Nr. 41. Lwów — Środa dnia 21 lutego 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 8 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zamęt węgierski,

Znany jest już naszym czytelnikom z wczorajszych telegramów przebieg rozwiązania sejmu węgierskiego. Koalicya odznaczyła się chwilowym sprytem — władze drobnem spóźnieniem. Niezaprzeczonym jest faktem, że sejm f o r m a l n i e rozwiązany nie został, nie odczytano bowiem w czasie trwania posiedzenia odnośnego reskryptu królewskiego; uczynił to pułkownik Fabrizius dopiero wówczas, gdy posiedzenie było już zamknięte i do środy odroczone, a protokół jego przez izbę aprobowany.

To jest sprawa formalna. Co będzie dalej, trudno dziś silić się na proroctwa. Ani przywódcy koalicyi zdają się tego nie wiedzieć, ani rząd, który w ostatnich czasach robi krok naprzód a dwa w tył. Wczoraj rząd postąpił bezwzględnie, zaprowadził na Węgrzech bliżej nieokreślony rząd wojskowy pod kierunkiem komisarza królewskiego, wyprowadził wojsko pod parlament, a nawet wprowadził je do parlamentu, — dziś węgierskie Biuro koresp. na podstawie urzędowych informacyj tłumaczy, że nie można mówić o rozpoczęciu się absolutyzmu, bo w piśmie, rozwiązującem sejm, wyraźnie powiedziano, iż cesarz zastrzega sobie jak najszybsze zwołanie nowego sejmu. Co do sprawy królewskiego komisarza — tłumaczy dalej węg. Biuro koresp. — monarcha ma niezaprzeczone prawo przeniesienia swych własnych praw na komisarza królewskiego, a ponieważ nominacya jego ma kontrsygnatę odpowiedzialnego ministerstwa, więc zamianowanie odpowiada zupełnie konstytucyi, a że sejm odmówił odczytania pisma królewskiego na posiedzeniu, koniecznem było, by je odczytał pułkownik Fabrizius. Osłona policyjna pułkownika była umotywowana doświadczeniem przeszłości a siły brachialnej nie użyto przy opróżnianiu gmachu. Całe postępowanie odpowiada więc, jak zapewnia komunikat, ustawom i zwyczajom prawnym.

Odroczone wczoraj posiedzenie sejmu węgierskiego nie odbędzie się jutro w gmachu parlamentu, gdyż wszystkie bramy jego urzędownie opieczętowano — jeśli zaś posłowie, choćby na wezwanie prezydyum izby, zbiorą się w innym lokalu, rząd nie uzna je za formalne a może i siłą rozprószy. Dziś musi już rząd stać na stanowisku, iż sejm rozwiązany i albo rządzić absolutystycznie, albo doprowadzić do kompromisu, któryby umożliwił nowe wybory.

Absolutyzmowi Węgrzy przeciwstawią niewątpliwie opór. Dziś już mówią, że koalicya dążyć będzie do zorganizowania ogólnego strajku urzędników i takiego kolejowego, któryby uniemożliwił przewóz wojska w większej liczbie.

Kompromis w najbliższym czasie o tyle jest trudny, że do licznych już istniejących zaostrzeń przybyło jeszcze nowe wczorajsze, a w dodatku brak Węgrom nowego Deaka. Po dzisiejszych przywódzcach koalicyi nie wiele się można spodziewać.

Hr. Andrasy, który ostatnie rokowania między Koroną a koalicyą prowadził, ma to do siebie, co pewni jenerałowie w teoryi uczeni, ale każdą bitwę przegrywający, ponieważ brak im pewności siebie, cięłości i daru pozyskiwania ludzi dla swoich pomysłów. A powtóre w jego misyach jakoś tak się zawsze wydarzało, że nie jedno zapominał, a nawet, jak mu dziś wytykają, mylnie pojmował instrukcye, z jakiemi go przewódcy stronnictw wyprawiali, ba nawet dodawał własne pomysły, o których się mandantom jego nie śniło. Zresztą Andrassy w ostatnim roku całkiem zmienił swoje zapatrywania na stosunek korony do kraju i otwarcie wyznał, że przez trzydzieści lat swego życia politycznego się mylił i dopiero teraz zmądrzał!... Stronnictwa koalicyi, które z razu wiele budowały na Andrassym, dostrzegły z niesmakiem, że przez Andrassego niczego nie dokażą, jakoż i korona poznała się na nim.

Wszelako i reszta przewódzców koalicyi nie dorosła do swego powołania. Koszut — imienny przewódzca wyznawców r. 1848, bo rzeczywiście dziś przewodzą żydzi — ogłaszał codzień w rozmaitych pismach artykuły, w których następnie odmiennie od poprzednich rozumował. Jakoż nieraz już proszono go, aby się w swoich przedwczesnych enuncyacyach dziennikarskich powściągał.

Br. Banffy, który jako minister prezydent najbardziej się przyczynił matactwami swemi do zawichrzenia kraju i następnie przeszedł do obozu zaciętej opozycyi, radby obecnie odegrać rolę polityczną. Niedawno po za plecyma koalicyi usiłował znosić się z wysokiemi sferami w Wiedniu i od obozu koalicyjnego chciał uzyskać zlecenie do ponownych rokowań, aby na podstawie zasad z roku 1867 rząd utworzyć. Między innymi, jak opowiadano, był br. Banffy u pewnego bardzo wysokiego dostojnika wojskowego, który mu jednak otwarcie powiedział: „Byłeś ekscelencyo pięć lat ministrem-prezydentem i wówczas ani słówkiem nie napomknąłeś o tych rzeczach, a nawet oświadczałeś się wręcz przeciwnie."

P. Daranyi, kandydat na ministra frakcyi dysydentów (zbiegów z obozu dawnej większości, obecnie konstytucyonalistów), odskoczył obecnie zupełnie na lewo i czas swój wypełnia wygłaszaniem mów w komisyi municypalnej przeciw odsyłaniu do kasy rządowej podaków, dobrowolnie popłaconych — ale mimo to co miesiąc przychodzi do „rządu nielegalnego" po swoją emeryturę ministeryalną. Kiedy ostatnim razem p. Daranyi w tej sprawie znowu przybył do burmistrza budapeszteńskiego, ten mu oświadczył: „Nie mam z panem nic do mówienia. Panowie jesteście komedyanci, a nie politycy poważni."

Hr. Apponyi, słynny krasomowca parlamentarny, lubi wichrzyć, ale gdy go od mównicy powołają do czynu, umyka, lękając się objęcia stanowiska odpowiedzialnego. Więc go też nawet własne stronnictwo pomija w swoich rachubach politycznych i co więcej obawia się go poprostu.

Tak więc koalicya nie posiada ani jednego prawdziwego męża stanu, któryby zdołał objąć ster rządów. I jeżeli rokowania z koroną jeszcze będą możliwe, to, aby owoc wydały, musi je wziąć w swoje ręce jakiś mąż niezużyty.

Ale mimo tak czarnych chmur wierzyć jeszcze należy w pokojowe rozwiązanie konfliktu. Teraźniejszy stan, wpół lub ćwierć konstytucyjny potrwa jeszcze jakiś czas i tylko w skrajnej ostateczności podjęty chyba będzie nagi absolutyzm wojskowy. Na to się monarcha ciężko zdecyduje, a ponieważ koalicya wie o tem, więc też z każdą świeżą próbą ugody potęguje żądania swoje. Jakoż korona z każdym rokiem więcej daje, ale struna zdaje się już być za silnie naciągniętą...

Sytuacya parlamentarna.

Z W i e d n i a telefonują dziś 20 bm.:

Wczoraj nad wieczorem zebrali się przewódcy klubów na konferencyę co do ustalenia programu prac izby. Zwróciło powszechną uwagę, że prezes Koła Woj. hr. Dzieduszycki, chociaż był w parlamencie, na naradę tę, w której wziął udział i br. Gautsch, nie przybył. Przebieg obrad tej konferencyi był wedle „Slav. Korresp." następujący:

Pierwszy przemówił br. G a u t s c h i podniósł, że izba powinna najpierw załatwić traktaty handlowe i ustawę upełnomocniającą rząd do prowizorycznego uregulowania traktatów handlowych z zagranicą (Ermächtigungsgesetz), aby izba panów mogła również sprawy te załatwić do 1 marca br. Żąda zaś załatwienia tych ustaw nie w interesie rządu, ale w interesie handlu i przemysłu w Austryi. Dziś i jutro trwać będzie jeszcze dyskusya nad odpowiedzią mowcy na interpelacyę stronnictw niemieckich o stosunku Austryi do Węgier, oraz nad ustawą o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką, a we czwartek wejdą na porządek traktaty handlowe tzw. Ermächtigungsgesetz, a w p i ą t e k, a najpóźniej w sobotę, p r z e d ł o ż y r z ą d p r o j e k t r e f o r m y w y b o r c z e j, poczem nastąpi w obradach 8 - d n i o w a p r z e r w a (do 6 marca), aby stronnictwom dać sposobność do przestudyowania przedłożenia rządowego.

Wiceprezes Koła polskiego p. A b r a h a m o w i c z zażądał pierwszego czytania tzw. Ermächtigungsgesetzes a w końcu oświadczył, że w tej sprawie zwróci się do swej komisyi parlamentarnej po ostateczną decyzyę.

P. C h i a r i zapowiedział imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego, że gdyby zażądano pierwszego czytania tzw. Ermächtigungsgesetzes, to on uczyni wniosek naglący o zastosowanie do tej sprawy skróconego postępowania, względnie chce, aby sprawa ta załatwioną została na specyalnem posiedzeniu nocnem.

P. P a c a k urgował załatwienie ustawy prasowej, na co p. A b r a h a m o w i c z podniósł, iż jest to niemożliwem, gdyż członkowie komisyi prasowej postawią na najbliższem jej posiedzeniu wniosek o reasumcyę ostatniej uchwały, mocą której przyjęto en bloc wszystkie niezałatwione dotychczas paragrafy ustawy prasowej, chociaż do niektórych z nich zgłoszono poprawki P. I v c z e v i c, przewodniczący komisyi prasowej, zaprzecza temu, a właściwie powiada, że nic mu nie wiadomo, jakoby taki wniosek miał być uczyniony.

W końcu uchwalono program prac według życzenia prezydenta gabinetu, który w piątek wniesie do Izby projekt reformy wyborczej.

Przy końcu posiedzenia br. Gautsch oświadczył, że g d y b y s p r a w a t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h i ustawy, upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą od 1 marca do 30 czerwca b. r. napotkała na przeszkody, to r z ą d u c z y n i, co b ę d z i e u w a ż a ł z a s t o s o w n e, aby sprawę na czas załatwić. Groźbę tę br. Gautscha, zrozumiano tak, że rząd w razie, gdyby Izba żądała koniecznie pierwszego czytania ustawy upoważniającej go do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą i przez to opóźniła załatwienie tej sprawy, to rząd Izbę za kilka dni odroczy i załatwi traktaty i program ustawy na podstawie § 14.

Co do Koła polskiego, to zaznaczyć należy, że ono zastrzega się przeciw temu, jakoby żądanie z jego strony 1-go czytania ustawy upoważniającej było środkiem obstrukcyjnym. Koło polskie nigdy obstrukcyi nie czyniło i czynić nie będzie, a tylko ze względów rzeczowych jest przeciwne uwolnieniu tej ustawy od pierwszego czytania. W Kole wyjaśniają tę rzecz tak: Rząd ma zamiar, korzystając z upoważnienia, zawartego w tej ustawie, zawrzeć prowizoryczny traktat z Serbią, który dla produkcyi agrarnej w Austryi mógłby być bardzo niebezpieczny.

Taki traktat, zawarty prowizorycznie, stałby się definitywnym, a Koło polskie, tak, jak inne stronnictwa, powołane do przestrzegania interesów agrarnych, ma wszelkie powody ku temu, aby nie pozwolić się zaskoczyć. Obrońcy interesów przemysłowych przychodzą rządowi w pomoc, mając zamiar zażądać we wniosku naglącym, aby do tej ustawy zastosowano skrócone postępowanie.

W Kole polskiem powiadają, że byłoby to nowym sposobem obejścia obowiązującego regulaminu i pozbawiałoby posłów żądania pierwszego czytania.

W sprawie wychodźtwa.

Ks. Leon W a ł ę g a, biskup tarnowski, wydał obecnie obszerny list pasterski dotyczący jednej z cięższych ran naszego organizmu społecznego, mianowicie wychodźtwa za zarobkiem. List ten pasterski, tworzący broszurę o 94 stronnicach, napisany jest niezwykle rzewnie a zarazem podaje nader praktyczne wskazówki.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby duszpasterze, właściciele dóbr, nauczyciele itd. w tych okolicach, w których wychodźtwo za zarobkiem się szerzy, starali się ów list pasterski rozpowszechnić, jako bardzo cenną naukę a i pożyteczną informacyę.

W słowie wstępnem listu tego, czcigodny autor zaznacza, że wydaje go umyślnie w czasie, kiedy przeważna część wychodźców przebywa w domu i może gotuje się do nowej wędrówki, radby bowiem, aby list ten wychodźcy zabrali ze sobą i odczytywali go na obczyźnie i aby przynosił im pociechę w oddaleniu.

W części pierwszej, zatytułowanej: „Jechać czy nie jechać"?, powiada ks. biskup, że zakazałby chętnie wychodźtwa, gdyby miał przekonanie, że ludzie ci znajdą i w kraju równie dobry zarobek, ale że wychodźtwo uważa jako złe poniekąd konieczne, więc ostrzega jedynie przed lekkomyślnem puszczaniem się w świat a wskazówkami, pomieszczonemi w liście pasterskim, pragnie to złe konieczne zmniejszyć i ograniczyć. Wychodźcy odnoszą jedynie korzyść materyalną, natomiast wiele gospodarstw nie tylko większych, ale i mniejszych skutkiem braku robotnika, podupada — pod względem moralnym zaś wychodźtwo przynosi jedynie szkody. W Niemczech, czy w Danii, w Szwecyi, czy w Ameryce przeważają ludzie innej wiary, przybywający więc tam wychodźcy często popadają w pewną obojętność religijną a nawet swej religii zaczynają się wstydzić. Nie lepiej, powiada ks. biskup, dzieje się w Morawskiej Ostrawie i na Węgrzech.

Z osłabieniem wiary i pobożności idzie w parze rozluźnienie obyczajów i moralności, zaniedbywanie praktyk religijnych z powodu braku kościołów katolickich i kapłanów polskich. Dalej zwraca uwagę ks. biskup, iż wychodźtwo rozdzielające męża od żony, dzieci od rodziców, sprowadza rozluźnienie życia rodzinnego, a nadto wychodźcy przynoszą do wsi zarazek niby wyższej kultury a większej niemoralności i obojętności religijnej. Gdyby na jednej szali położono cały zarobek zagraniczny, choćby wynoszący miliony a na drugiej te wszystkie szkody duchowe, jakie ono sprowadza, to pokazałoby się, że znaczna część tych pieniędzy jest obciążona obrazą Pana Boga, opłacona cnotą ze szkodą wychodźców i ich rodzin.

W rozdziale następnym „wybieranie się w drogę" zwraca ks. biskup uwagę rodziców, aby lekkomyślnie w świat swych dzieci nie puszczali, a wychodźcom doradza, aby się zastanowili przedewszystkiem nad czystością pobudek, skłaniających ich do chwilowej emigracyi, a mianowicie czy jedynie potrzeba zapracowania grosza wiedzie ich w obce kraje, czy też prosta ciekawość, moda lub nawet chęć użycia. Tylko po chrześcijańsku wybierać się w drogę, więc z pobudek szlachetnych a zawsze za zezwoleniem rodziców—służba zaś po terminie, do którego się zgodziła obowiązki pełnić. Bardzo praktyczne są w liście pasterskim wskazówki co do ajentów i kontraktów.

Bardzo piękne wskazania daje ks. biskup w rozdziale: „pobyt na obczyźnie", każąc łączyć pracę z modlitwą, jako też w dalszej części „powrót do domu".

„Uwagi dodatkowe", kończące ten list pasterski, który porusza nie tylko moralną i duchową, ale i praktyczną stronę, zawierają ostrzeżenie dla wychodźców do Ameryki przed tamtejszym polskim kościołem niezawisłym; dalej przypominają małżonkom obowiązek mimo rozłąki dotrzymania wiary małżeńskiej, a młodzież przestrzegają przed wchodzeniem za granicą w związki z innowiercami. Cenny ów list pasterski kończy się następującym apelem do rodziców, starszych gospodarzy i przełożonych w gminie: „Boleją oni nieraz i narzekają, gdy widzą, jak młodzież, zwłaszcza męzka, powracająca na zimę do domu, sieje we wsi zgorszenie przez podejrzane schadzki, buntowanie drugich, przez złe pisma, podjudzanie przeciwko duchowieństwu, wyśmiewanie praktyk pobożnych, przez rozmowy rozpustne a czasami bluźniercze. Boleją nad tem, a jednak milczą, jedni dla miłego spokoju, drudzy z bojaźni, by się nie narazić na obelgi ze strony rozzuchwalonej młodzieży. A przecież nie tylko grzeszą ci, co biorą udział w złem, ale także i ci, co na widok złego milczą, chociaż mogą i powinni przeszkodzić. Gdyby tak wszyscy starsi i uczciwi gospodarze zgodnie razem wystąpili przeciwko młodzikom i skarcili ich, gdyby im nie pozwolono w gminie rządzić, ustałoby zgorszenie, które inaczej, szerząc się coraz bardziej, wkrótce obejmie ich własne dzieci. Nastały teraz takie czasy, że nie wystarczy w cichości domowej P. Bogu służyć, ale trzeba odważnie i śmiało stawić czoło temu zalewowi niewiary i zepsucia, jakie grozi naszemu krajowi; przykrości zaś, jakie nas przy tej sposobności mogą spotkać, należy przyjmować z radością, jako poniesione w obronie sprawy Bożej".

Listy z Warszawy.

Warszawa 18 lutego.

(Skandal, urządzony przez wysłańców socyalistów żydowskich na dzisiejszem posiedzeniu przedwyborczem „Spójni". — Znów pogłoski o zniesieniu stanu wojennego. — Choroba p. Jaczewskiego.

Na dzisiejszem zebraniu przedwyborczem stronnictwa „Spójni" w sali Resursy obywatelskiej zrobili bundziści i socyaliści straszny skandal. Posiedzenie rozpoczęło się po 4. Około 6 banda żydów, o nader podejrzanym wyglądzie, w liczbie od 20 do 30, wtargnęła do sali i zaczęła przerywać mowcom, wyprawiać krzyki, wołać: precz ze sali! — i wogóle urządzać skandal z widocznym celem uniemożliwienia dalszego posiedzenia. Zgromadzenie z początku znosiło to z zimną krwią. Rozzuchwaleni żydzi hałasowali coraz bardziej. Zgromadzonym zaczęło się to nudzić. Wówczas kilkudziesięciu z obecnych rzuciło się na żydów. Wypchnięto ich na schody. Wówczas jeden ze skandalistów wystrzelił z rewolweru. Kula trafiła w lustro i rozbiła je. Widząc, że ma się do czynienia z nasłaną w złych celach bandą, zgromadzeni zrobili szpaler na schodach i podając sobie awanturników z rąk do rąk, wyrzucili ich do przedsionka. Tam nastąpiły jeszcze dwa strzały. Jeden ugodził w sufit, drugi w ścianę, nikomu krzywdy nie czyniąc. Ale zgromadzeni, rozjątrzeni strzałami, wzięli się do krzeseł. Ostatecznie zbito strasznie kilkunastu żydów i wyrzuco na ulicę. A ponieważ o skandalu dowiedziała się policya, więc z pomiędzy wyrzuconych aresztowano sześciu, kilku zaś odwieziono do szpitala Pogotowie; jeden miał oko wybite. — Posiedzenie trwało dalej bez przerwy i skończyło się dopiero pół do 9-tej. Przed domem ustawiono kordon z kilkunastu żołnierzy, którzy jednak po wyrzuceniu awanturników nie mieli już nic do czynienia.

Skandal był urządzony umyślnie przez żydowski „Bund" i inne socyalistyczne partye. Jak wiadomo, socyaliści zwłaszcza żydowscy, bojkotują wybory i Dumę, wychodząc z założenia, że tylko bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie mogłoby doprowadzić do istotnej reprezentacyi ludu. Wszystko inne, jest, zdaniem ich, tylko: „zmową caratu z kapitalistami i burżujami". Skandaliści więc byli wysłańcami żydowskich socyalistów, działać mającymi w myśl polityki skrajnych żywiołów. Zdaje się, że nauczka, jaką otrzymali, osłabi nieco chęć robienia awantur, pozorowanych polityką.

Zanotować znów należy — po raz setny któryś — pogłoskę o bliskiem zniesieniu stanu wojennego. W myśl jednak rady ministrów, zniesienie to stanu wojennego ma być czysto formalne. Będzie się nazywało, że stan ten złagodzony został o jeden stopień w kategoryi stanów wyjątkowych tj. przez powrót do „wzmocnionej ochrony", ale władza naczelna kraju, czyli gen.-gubernator zatrzyma nadal władzę dyskrecyonalną. Czyli pod inną nazwą będzie w gruncie to samo.

Czytaliście zapewne, że naczelnik kancelaryi g n.-gubernatora p. Jaczewskij otrzymał urlop za granicę „dla poratowania zdrowia". W gruncie jest gorzej z tem zdrowiem, aniżeli z oficyalnych wiadomości sądzić można. P. Jaczewskij, nawiasem mówiąc, od chwili objęcia swych funkcyj, jeszcze za gen. Maksymowicza, jeden z najzaciętszych wrogów naszych — zdradzał od pewnego czasu rozstrój umysłowy. Zde-

---

1

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN, przekład EMILII z Dunin-Kozickich BŁAŻOWSKIEJ.

I.

Paryż, Hotel Castiglione.

Zbliża się wieczór życia mojego. Dźwigam pięćdziesiąt siedm lat wieku. Mozg mój pracuje, serce bije, nogi mnie noszą przez lat pięćdziesiąt siedm. A przecież nie spostrzegam jeszcze żadnego śladu zużycia. Wytrwała maszynka moja! przyznać trzeba.

Byłam jakoby skazaną stanąć samotnie u schyłku. Pewnego dnia niespodzianie zerwała się straszna burza na jasnem niebie życia mojego. Burza ta zabrała mi męża, rodzinę, ognisko. Od tej chwili żyję w hotelu „na gałązce". Praktycznie to i przyjemnie dla kobiety w mojem położeniu. Błądzić w zbyt dużem mieszkaniu, siedzieć samotnie u stołu, okalanego dawniej drogiemi twarzami, słyszeć tajemnicze szemrania wśród ciszy długich zimowych wieczorów, widzieć znajomych coraz rzadziej, mieć wieści ze świata tylko przez dzienniki, byłaby to po prostu śmierć. Opatrzność odwróciła odemnie tę czarę goryczy — wdzięczną jej jestem z całej duszy! Umysł mój, wolny od wszelkiej troski chleb codzienny, nabrał nowej gibkości, jest jakoby przetworzony, subtelniejszy, potężniejszy.

W latach, w których władze umysłowe zanikać zwykły, moje postępują w rozwoju. Raźnie wstępuję na ostatni szczebel mojej drabinki. Nie musi to być chyba fakt wyjątkowy.

Corot mawiał, iż chcąc uchwycić właściwy punkt pięknego widoku, trzeba umieć „usadowić się"; otóż myślę, że umiałam się „usadowić", by patrzeć z właściwego punktu na życie. Wydaje mi się ono pięknem i dobrem. Widzę, iż człowiek to nie pionek mechaniczny, ale współpracownik sprawy Bożej i duszy nieśmiertelnej. Widzę go podążającego ku celom odległym, chwalebnym, wieczystym... Przeświadczenie to jest mi źródłem nauki, pociechy, nadziei. Dlaczegoż nie miałabym przekazać go tym, którym nauki i nadziei brak. Dlaczego nie miałabym myśleć i za tych, którzy myśleć nie mają czasu. Dlaczego nie miałabym patrzeć za tych, którzy patrzeć nie umieją? „Na gałązce" zresztą widać wyżej i dalej, o dużo dalej!

Paryż.

Jeden pokoik i ubieralnia na 4 piętrze, w hotelu pierwszorzędnym, w dzielnicy cudzoziemców, oto moje mieszkanko. Zawartość trzech kufrów, oto moja ziemska posiadłość. Widownia tedy piątego aktu mojego żywota nie jest zbytkowną, a jednak właśnie taka podoba się nieskończenie. Z okna mojego widzę ulicę wykwintną, widzę na niej przechodzące rożne teorye w istotach ludzkich, zajmujące barwnością gatunków i warunków życia. Z mojego balkoniku dostrzegam wązką ale odlegle sięgającą panoramę Paryża. Od św. Klotyldy do bazyliki Sacre Coeur, od ogrodu Tuileryjskiego do boulevard des Italiens, promienie zachodu oświetlają przedziwnie wydzielony mi kącik nieba. Kilka metrów kwadratowych powierzchni, po której stąpam, mieszczą na sobie mnóstwo przedmiotów: łóżko, otomanę, dwa stoliki, dwa fotele i kufer. Na ścianie wśród fałdów staroświeckiej tkaniny jedwabnej zawieszone portrety moich dawnych przyjaciół i znajomych, osób, które mi zostawiły dobre wspomnienie. Dalej fotografie psów moich: Blanchetti, Bob'a i Zach'a. Chowam je za przywiązanie psie, które widziałam w ich wzroku. Na półce, po prawej stronie kominka, ułożyłam książki moje ulubione: Pismo św., Homer, Dante, Shakespeare, Moliere, Diderot, Don Quichotte, Manon Lescaut. Na wierzchu „Prawda" Lefevre, u spodu Św. Augustyn i Św. Monika Ary Scheffera; naprzeciw drzwi wchodowych „Zwycięstwo Samothrace".

Obok mojego łóżka zawieszony szkic Willette, oryginalny i piękny: na tle czarnego nieba, świecącego błyskawicami, sterczy wielki krzyż, na którym rozpięta istota ludzka o rysach grubych, twardych — to zły łotr. Widnieją tam w konaniu, włosy rozwiane burzą uraganu a przecież nie samotny on. Kobieta z ludu objęła mu szyję, przywarła usta do ust jego; by dosięgnąć twarzy konającego — musiała wspiąć się na swej kulbace, czyli na małym osiołku białym prowadzonym przez dziecię — zawstydzone — bo wsparte o krzyż uwłaczający. Czy to miłość z Monmartre czy św. Łazarza?... nie wiem, ale w tym pocałunku, w tem ciele niewieściem, sięgającem do krzyża tkwi siła uczucia macierzyńskiego wraz z przebaczeniem. Oto przedmioty, które wypełniają, samotność moją — wciskają mi się w mózg — w sercu rozniecają mnóstwo myśli i uczuć. Jeżli mam trochę kwiatów i ogień na kominku, pokoik mój jest mi ogromnie miłym i jasnym. Zdawałoby się, iż kobiecie, lubiącej obszerne wysokie pokoje — miękkie materye, wykwintne dzieła sztuki, mieszkanie tak pospolite— powinnoby być nieznośnem. Otóż nie — polubiłam drobiazgi, które mnie otaczają, dla ich brzydoty właśnie Zegar mój z pasterką w okrągłym kapeluszu, z gołąbkiem na ramieniu pasterki, z barankiem u jej nóg, dawniej — drażniłby mi nerwy — jest mi dziś miłym. Najwięcej wszakże lubię mój kufer w kraty czerwone i niebieskie, znaczony literami mojemi, nalepiony kartkami klejowemi — przypomina on życie moje koczownicze — pakuję go i rozpakowuję z jednaką przyjemnością. W ostatniej przegródce jest ostatnia moja szata — suknia do trumny i buciki, które mi włożą. Któżby miał o tem pomyśleć? Kochany kuferek, zawiera on wszystko, co może być potrzebnem w mojem prostem życiu. Umierając, żal mi będzie za nim — myśl, iż grzebać w nim będą obce ręce, jest mi bardzo przykrą. Wczoraj, wodząc na okół oczami, uśmiechnęłam się mimowoli. Na kominku stoi figurka św. Antoniego, dar mojej przyjaciółki — na ścianie przybita podkowa, palma święcona. Wiem, iż przedmioty te nie przyniosą mi szczęścia — nie uchronią od złego — a jednak są. Hotel, w którym mieszkam — jakoteż wszystkie domy w tej dzielnicy, pochodzą z czasów pierwszego cesarstwa. Żeby uczynić mieszkalnym budynek z innej epoki, trzeba wysiłku rozumu — byłam świadkiem tej ewolucyi. Ciekawiła mnie ona, jest to poniekąd obrazek ewolucyi umysłowej. Proces ten sam. Tu spotyka robotnik mur zbyt gruby, deskę za cienką, belkę spróchniałą, tam — wiedza znajduje opór w przestarzałym przesądzie — w uprzedzeniu wiekowem, w duszy trwożliwej. Trzeba wiercić — ciosać — wycinać z niesłychaną uwagą, wetknąć nowe sprężyny tak w budynku, jak w mózgu. Drzewo, kamienie pryskają, umysł opiera się, ale dzieło przetwarza się: łazienki, windy, oświetlenie elektryczne, rury — wodociągi urządzone w starych murach. Nowy ideał wciska się w mózg — świat postępuje. Patrzyłam, jak w hotelu usunięto zbiornik gazu a zaprowadzono natomiast światło elektryczne; to zastąpiło tamto. I przyszła mi myśl smętna, iż istota moja, to już „tamto" zbędne...

(C. d. n)

nerwowanie to ma swe źródło najpierw w nadmiarze pracy, a potem i w tem, że nie było dnia, w którymby nie otrzymywał listów z pogróżkami. Otóż przed kilku dniami, idąc z raportem do gen. Skałona, zaczął nagle gadać do tego stopnia od rzeczy, że dwóch ludzi musiało go wyprowadzić. Wsadzono go następnie do dorożki, a następnie wywieziono za granicę do zakładu. Jak się zdaje, dalsza służba stała się dla p. Jaczewskiego niemożliwą.

Michał.

Kronika.

Lwów, dnia 19 lutego 1906

Kalendarzyk.

W środę 21 lutego Eleonory Król. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05, zachód 5·24.

We czwartek 22 lutego Piotra Katedry — Gr. kat. Nykyfora — Kal. słow. Wrocisława.
Wschód słońca 7·03, zachód 5·26.

W piątek 23 lutego Romany P. — Gr. kat. Charłampya. — Kal. słow. Wrocisława.
Wschód słońca 7·02 zachód 5·28.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Wybory uzupełniające do parlamentu.** Na jutro naznaczony jest wybór w Tarnopolu posła do rady państwa z wielkiej własności w miejsce p. Michała Garapicha, który mandat złożył — a na 28 marca z miast Tarnów-Bochnia w miejsce śp. dr. Stojałowskiego. O ten ostatni mandat, jak donoszą, ubiegać się mają: radca sądu w Tarnowie p. Dobrowolski, radca szkolny dr. L. German, wpływowy adwokat tarnowski dr. Goldhammer i dyrektor związku fabrycznego br. Battaglia. „N. Ref.“ występuje przeciw temu ostatniemu kandydatowi. O ile nam donoszą z Tarnowa, bardzo duże szanse wyboru ma p. Dobrowolski a p. Goldhammer nie ma zamiaru kandydować.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu Stanisławowi Hickiewiczowi w Krakowie posadę st. kontrolora w Bochni.

— **Podróż inspekcyjna p. namiestnika.** W sobotę 17 bm. przybył hr. A. Potocki do Rawy, gdzie na dworcu oczekiwali go reprezentanci władz, rada powiatowa z prezesem p. Zdzisławem Obertyńskim, wielu księży z Rawy i okolicy, prezes oddziału towarzystwa gospodarskiego p. Ludwik Skarbek-Borowski, poseł sejmowy Stanisław Białoskórski ze Staj, komendant załogi tutejszej major Schlechta i bardzo liczna publiczność. Z dworca udał się p. namiestnik w towarzystwie starosty p. Thürmanna do gmachu starostwa i tam przyjmował reprezentantów miejscowych władz rządowych, poczem pojechał do gmachu rady powiatowej, witany po drodze przez publiczność, gdzie go powitał p. Obertyński, który w przemówieniu zaznaczył, że „zgoda była aż do niedawnego czasu w powiecie, i był dobry stosunek między ludnością polską i ruską, dopiero obecnie wrogie żywioły zaczęły wichrzyć“. W odpowiedzi zaznaczył p. namiestnik, że jakkolwiek przy rozwiązywaniu podobnych zagadnień, jak reforma wyborcza, dotykających najżywotniejszych interesów narodowych i społecznych, nie może się obejść bez pewnego podniecenia i gorączkowego stanu, to chyba potrzeba pilnie baczyć, aby ten stan gorączkowy nie wyrodził się w chorobę i aby nie dołączyły się do niego pierwiastki, mogące zakazić cały organizm. Nie małą w tem rolę muszą przyjąć na siebie władze autonomiczne, których zadaniem jest zwłaszcza działalność zapobiegawcza, gdyż władz rządowych jest wyłącznem zadaniem występować wtedy, gdy porządek prawny już naruszony został, albo gdy bezpośrednio grozi mu naruszenie. Ważna również przypada tu rola duchowieństwu obu obrządków. P. namiestnik zapewnił w końcu, że do naruszenia w jakikolwiek sposób porządku prawnego nie dopuści, a gdyby przyszło do zaburzeń, użyje wszystkich do dyspozycyi służących mu środków, aby utrzymać w kraju spokój.

Następnie przyjął p. namiestnik naczelników gmin powiatu rawskiego i w przemowie do nich zaznaczył, że wiece są dozwolone, o ile oczywiście będą w odpowiedniej a przepisanej formie zgłoszone i przez starostwo do wiadomości przyjęte. Nie wolno jednak przy tej sposobności rozniecać nienawiści, podburzać jednej narodowości przeciwko drugiej, judzić klas mniej posiadających przeciw więcej posiadającym. Przestrzegał dalej p. namiestnik, aby nie dawano wiary, gdyby się znalazł ktoś tak niesumienny, który twierdziłby, że w razie uchwalenia reformy wyborczej przyjdzie jakiś podział gruntów, albo zniesienie powinności wojskowej i uwolnienie całej ludności od płacenia podatków. Jako reprezentat cesarza oświadczył namiestnik, że te głoszone przez różnych ludzi hasła są nieprawdziwe i niezgiszczalne. Namiestnik wezwał też wójtów, aby jako starsi i doświadczeńsi uczyli i oświecali młodszych i nie dopuszczali do wykroczeń i wyraził nadzieję, że podobnie, jak dotychczas, porządek nigdzie nie zostanie naruszony.

Następnie udzielał p. namiestnik audyencyj, a wróciwszy do starostwa, lustrował biura, poczem o godzinie 7 wieczorem wyjechał w gościnę do Siedlisk, do ks. Pawła Sapiehy, a stamtąd do Poturzycy do Tadeuszów hr. Dieduszyckich, gdzie przenocował.

W niedzielę rano przybył do Sokala, a po wysłuchaniu mszy św. w kościele oo. Bernardynów, przyjmował w starostwie reprezentantów władz i udzielał audyencyj. W starostwie przedstawiła się namiestnikowi rada pow. z prezesem dr. Wincentym Kraińskim. O godzinie 2 po południu był p. namiestnik na śniadaniu u prezesa rady powiatowej, p. Kraińskiego. W śniadaniu wzięli udział zaproszeni goście z grona obywatelstwa, sfer urzędniczych i włościan. O godzinie 3 po południu przyjął p. namiestnik zebranych w Sokalu wójtów i wielu włościan powiatu sokalskiego i przemówił do nich w ciepłych, ale stanowczych słowach, nawołując do spokoju i zachowania powagi wobec szerzących się w całym kraju agitacyj na tle projektowanej reformy wyborczej. Wreszcie przeprowadził p. namiestnik lustracyę starostwa.

— **Dla głodnych i rannych.** Od komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy następujące pismo: „W porozumieniu i zupełnej zgodzie z H. Sienkiewiczem i p. A. Osuchowskim, komitet uznał jednomyślnie, iż działalności swej uważać nie może za ukończoną, gdyż konieczność spieszenia z pomocą dotkniętym klęskami rodakom, nie tylko nie ustała, ale ujawniają się wciąż nowe cierpienia i potrzeby, wymagające niezwłocznej zarady. Wobec tego komitet postanowił: 1) przypomnieć ponownie swą prośbę o spieszne nadsyłanie ofiar na ręce skarbnika komitetu (dyrekt.: M. Sędzimira, Kraków, Rynek gł. l. 19), zaznaczając z naciskiem, że potrzeby są wielkie i pilne; 2) z zebranych na głodnych w Król. Polskiem funduszów wypłacić natychmiast za zgodą H. Sienkiewicza 15.000 kor. p. A. Osuchowskiemu do rozporządzenia wedle uznania dla osób pozbawionych chleba skutkiem ostatnich wypadków, związanych z wyjątkowym stanem rzeczy w Król. Polskiem.

Po dzień 12 lutego wpłynęło do rąk komitetu ogółem 95 985 kor. 67 h. Z sumy tej wypłacono H. Sienkiewiczowi i A. Osuchowskiemu 50.000 kor. na rzecz rannych i głodnych w Królestwie Polskiem i 25.000 kor. na rzecz rannych i głodnych na Litwie i obecnie 15.000 kor. na rzecz najpilniej potrzebujących pomocy w Królestwie Polskiem. Dalej wypłacono 2000 kor. Związkowi pomocy narodowej w Krakowie na koszta kursów dla maturzystów z Królestwa i 200 kor. tow. Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie, dla politechników z Królestwa. Koszta biurowe komitetu wyniosły 311 k. 28 hal.

W dniu 12 lutego pozostaje u skarbnika komitetu kwota 3474 kor. 39 h., złożona w Filii banku krajowego w Krakowie.

Kronika lwowska.

÷ **Budżet m. Lwowa** będzie przedmiotem obrad rady miejskiej na trzech posiedzeniach w dniach 22, 23 i 24 bm. Sprawozdawcy: dr. Lisiewicz (generalny) oraz dr. Aszkenaze, Bardasz, dr. Battaglia, dr. Ciesielski, dr. Dziwiński, dr. Gryziecki, Hudec, Jonasz, Lang, Lewicki, dr. Lilien, Soleski, Schayer, dr. Stesłowicz i Zawadzki.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 21 bm. dr. A. Gońka: O znaczeniu zębów dla ustroju i zdrowia (z demonstracyami.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Raut tuchlański** na dochód kolonii wakacyjnej kolejowej w Tuchli odbędzie się w sobotę 24 bm. w salach recepcyjnych dyrekcyi kolei (przy ul. Krasickich). Komitet jak corocznie urządził dla uczestników rautu zimny i słodki bufet bezpłatnie, t. z. że bilet wstępu uprawnia do korzystania z bufetu. Główną atrakcyą rautu stanowić będzie koncert, w którym współudział przyrzekli: panie Irena Bohuss i Marya Gembarzewska oraz p. August Dianni w części muzycznej, zaś pani Stefania Michnowska oraz pp. Jan Nowacki i Józef Chmieliński w części deklamacyjnej. Koncert zakończy się wesołym żartem scenicznym Kośmińskiego p. t. „Sprzeczka“ wykonanym przez p. Michnowską i p. Nowackiego.

÷ **Czesi lwowscy**, zgrupowani w tutejszej „Besedzie“, urządzają 24 b. m. w wielkiej sali tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17) uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-letniej rocznicy zgonu najbardziej popularnego dramaturga czeskiego, Józefa-Kajetana Tyla. Słowo wstępne o życiu i dziełach Tyla wygłosi docent wszechnicy lwowskiej, dr. Kuczera; nastąpi recytacya baśni ludowej w 3 aktach, utworu J. K. Tyla „Strakonicky dudak“ (Gajda ze Strakonic). Wieczorek zakończy wolna zabawa, podczas której przygrywać będzie wyborna kapela 80 pp. Józef Tyl był jednym z tych patryotów czeskich, którzy w ciężkiej dobie ucisku niemieckiego przyczyniali się z wielkim skutkiem do budzenia i ożywiania ducha narodowego pośród narodu czeskiego. Tyl był jednym z najwydatniejszych wyobrazicieli czeskiej idei narodowej, w najpiękniejszem i najbardziej idealnem tego słowa znaczeniu. Spodziewać się zatem należy, że na wieczór pamiątkowy braci Czechów przybędą też i wszyscy ich przyjaciele, ci przedewszystkiem z nas, którzy umieją czcić godnie pamięć pełnych zasług budzicieli ducha wolności i swobody narodowej, w czasach największego ucisku i prześladowań idei wolnościowych.

÷ **Z izby sądowej.** (*Olbrzymi proces.*) Dzisiejsza rozprawa nie budzi większego zainteresowania. Powołano na dziś aż 23 świadków, którzy szybko przesuwają się przed trybunałem, nie zeznając nic ważniejszego. Przed rozpoczęciem przesłuchania odczytał prezydent Przyłuski statystykę pożarów w Borysławiu z r. 1902 i 1903, z której wynika, że pożary były wówczas nie mniej częste, jak po strajku. Następnie ogłosił przewodniczący, odnośnie do postawionych wczoraj przez obronę wniosków, że trybunał uchwalił przesłuchać radcę dworu Piwockiego, który podczas strajku bawił z ramienia rządu w Borysławiu, oraz urzędnika kasy chorych w Drohobyczu, p. Loewenhaara; inne wnioski obrony zostały odrzucone.

Ze świadków przesłuchano kilku dozorców więźni ze Sambora, kilku kierowników i dyrektorów kopalń, również zeznawał po niemiecku właściciel kopalni p. Edgin Scott.

O godz. 12·30 odroczono rozprawę do jutra rana.

(*Pogwałcenie posiedzenia sejmu*), dokonane przez partyę socyalistyczną w przededniu zamknięcia sesyi w listopadzie z. r. będzie miało epilog w sądzie karnym. Mianowicie przed sądem przysięgłych dnia 16 marca staną p. Tadeusz Hartleb, słuchacz politechniki i p. Natan Korkes, słuchacz praw, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z § 76 u. k. Korkes oskarżony jest ponadto o zakłócenie spokoju publicznego na wiecu o reformę wyborczą w Rawie ruskiej. P. Hartleb odpowiadać będzie z wolnej stopy, p. Korkes zaś, którego po aresztowaniu w Rawie ruskiej przewieziono do Lwowa, pozostaje w więzieniu śledczem. Rozprawę prowadzić będzie prezydent Przyłuski.

Kronika krajowa.

Wiece ruskie. Z pow. husiatyńskiego piszą nam: W naszym powiecie husiatyńskim niemal w każdej wsi odbył się wiec ruski. Nie pominęło to nieszczęście i cichej osady Żabińce, prawie na wskróś polskiej z wyjątkiem kilkunastu ruskich radykałów za których inicyatywą urządzono u jednego z tutejszych Rusinów pod szopą „wicze“. Dnia 11 lutego, w niedzielę po południu z okolicznych wsi Kociubińiec, Hadynkowiec, Probużny itd. ściągały się gromady Rusinów, nawet baby i dzieci z osławioną pieśnią „Ne pora“ przechodziły przez wieś na miejsce zboru. Po zagajeniu wiecu przez jednego z duchownych ruskich, których aż trzech było ze sąsiedztwa, oddano popis krasomowstwa prowodyrom ruskim, którzy dobierając wyrazów ze swego słownika, nie szczędzili szlachcie polskiej obelg, chociaż jeden z mowców jest silnie obowiązanym polskiemu szlachcicowi, że podniósł go z prochu na szczebel inteligencyi.

Pochód po wiecu jednak nie bardzo przypadł do smaku prowodyrom i duchownym ruskim, bo młodzież polska powracając z nieszpór z kościoła na ten czas, wyprzedziła Rusinów, obstąpiła tablicę ich z „zahalnym prawom hołosowania“ i zaintonowała z całej piersi „Serdeczna Matko“. Pieśni ruskie zamilkły — później młodzież polska zgromadziła się przed czytelnią i odśpiewała pieśni narodowe „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Bartosza“, „Z dymem pożarów“, gdzie Rusini okoliczni z otwartemi ustami słuchali spokojnie.

Dziwimy się tylko, że takim podłym rozboworom prowodyrów trzej księża ze sąsiedztwa przysłuchiwali się z rozkoszą, jak ich owieczkom trafiała nauka do serca. I czyż ci prostaczkowie biedni mogą się spodziewać od nich korzyści moralnej, kiedy ich wodzowie duchowni stoją wrogo w obec swoich braci. Czyż godzi się duchownym zasiadać w towarzystwie takich prowodyrów, których częstem mieszkaniem jest kryminał?

Po odbytym wiecu zacieśnił się w naszej gminie tem więcej węzeł przyjaźni pomiędzy ludnością polską a dworem, co zresztą nie dziwnego, bo pp. Kazimierzowie Horodyscy od szeregu lat dają włościaństwu dowody prawdziwej rodzicielskiej opieki moralnej i materyalnej.

Nadużywanie cerkwi. Ze Sokołówki koło Ożydowa piszą nam: Ks. Kolba tut. gr. kat. proboszcz, znany z nienawiści ku Polakom, powodując się zemstą, że żydzi solidaryzują się z Polakami w sprawach tyczących się tut. gminy, żąda od nowożeńców przysięgi, że nie będą pili wódki — w przeciwnym razie odmawia ślubu małżeńskiego, a od Polaków, żeniących się z rusinkami, żąda przysięgi, że swej żony nie zaprowadzą nigdy do kościoła. Czy proboszcz ma prawo zmuszać do tego rodzaju przysięgi — zadecyduje prokuratorya w Złoczowie i pouczy, jak daleko prawo proboszczowskie sięga.

Hajdamackie rady. Osławiony Mychajło Petryćkij pisze w swej gazetce, że ruski ruch wiecowy „jest wprawdzie tym wiatrem, który ruszył „zerkało“ narodnego morza; ale wiatr ten filuje tylko samo zwierciadło górnej warstwy, a „wono treba“, aby burza ruszyła wodę narodnego morza do dna“. Nakazuje więc niedoszły „ataman“ urządzać „wicza“ w nieskończoność i doprowadzić do tego, aby ruscy chłopi sami urządzali zbory dla bab i służby. Wiece trwają chwilę, a lud należy utrzymywać w bezustannem naprężeniu i rozgorączkowaniu. To się może stać za pomocą gazetek podburzających, jak: „Hajdamaki“ itp.; te należy szerzyć. Że pan Petryćki, jako redaktor, z taką występuje radą, jest rzeczą bardzo zrozumiałą. Jego marzeniem jest, by każda chata, każda rodzina zaprenumerowała sobie „narodną“ gazetę.

Dalej radzi redaktor „Hajdamaków“ zorganizowanie Rusinów we wszystkich powiatach, wsiach i przysiółkach; ma ono objąć wszystkich zarobników, fornali dworskich i „żinky“. Następnie zaleca zwrócić uwagę mas na to, że „borba“ nie będzie trwała przez miesiąc lub rok, ale przez długie lata, bo „za jednym rozmachem żadna (?) armia wszystkich zdobyczy nie osiąga“. Do tej wielkiej borby ma się Ukraina galicyjska odpowiednio przygotować; środkami do niej: organizacye, karność, siła ducha i zasoby materyalne. Należy więc starać się o intratne zarobki (np. w Prusiech) i o gromadzenie oszczędności na cele wojenne.

Teraz rozchodzi się o broń i amunicyę: „Najpewniejszym naszym — piszą „Hajdam.“ — „orużiem“, a dla przeciwnika najniebezpieczniejszym, będą bezprzecznie „sztrajky“, ale one muszą być długie, uporczywe, przez cały szereg lat się powtarzające; dlatego my (hajdamaki) już z góry mamy się do nich przygotowywać, aby je prowadzić skutecznie“. Mychajło Petryćkij nie boi się „rusynoidnoi presy“, że Lachy sprowadzą sobie obcego robotnika, bo on wprawdzie powolniej, ale zarówno pewnie „źjistj i znyszczyt dwirski obszary“. Pewną troskę sprawia „następcy“ Bohdana Chmielnickiego... z ul. Kurkowej — widmo głodu wśród chłopstwa ruskiego.

Pisze więc: „Myśmy pewni tego, że prawnuki sławnych kozaków umieliby umierać z głodu tak samo dobrze, jak ich „predky“ umierali na palach i bykach miedzianych. Pewniśmy tego, że uświadomione „żinoctwo“ umiałoby cierpieć głód, jak umiały wysadzać się prochem żony kozaków... ale nam rozchodzi się o najmniejsze marnowanie sił narodnych“. Zaleca więc Mychajło P. swoim czytelnikom, aby obmyślili wynalezienie sposobów, któreby dostarczyły środków materyalnych na prowadzenie długoletniej „borby“ z Polakami, osiadłymi w Galicyi wschodniej; dla wyniszczenia ich ogniem i mieczem i wyparcia ich hen, za San, a dalej za Wisłokę, Dunajec i Wisłę... Petrafili Polacy w ciągu wieków stawić mężnie czoło hordom tatarskim i tureckim; można więc liczyć i na to, że dadzą sobie też kiedyś radę i z najezdniczą nawałą ukraińsko-kozacko-hajdamacką... Pan Bóg łaskaw na Mazury!

Kronika powszechna.

§ **Opodatkowanie pocztówek.** Nowe źródło dochodu dla skarbu państwa niemieckiego wynalazł parlament, przyjąwszy wczoraj projekt posła Nackena z centrum, dotyczący opodatkowania ilustrowanych kart pocztowych. Parlament uznał, że pocztówki takie są artykułem zbytku, mogą przeto bez straty dla ogółu ponosić ciężar 2 fenigów podatku od sztuki. Ponieważ zaś, jak obliczono, produkcya pocztówek wynosi około 500 milionów sztuk rocznie, przeto podatek przyniesie około 10 milionów marek.

§ **Pogrzeb przyjaciela Polaków** śp. ks. kardynała A. L. Perrauda odbył się onegdaj w Autun. Zgodnie z ostatnią wolą purpurata w obrzędzie pogrzebowym nie uczestniczyło wojsko (zmarły był oficerem Legii honorowej), a na trumnie nie składano wieńców. Pokropienia zwłok dokonał kard. Mathieu w otoczeniu 6 biskupów. Na pogrzeb przybyły wielotysięczne rzesze, setki księży, dygnitarze cywilni i wojskowi, stowarzyszenia z chorągwiami, a z osób wybitnych: markiza Mac-Mahon, René Bazin, de Murard, Puvis de Chauvannes i i. Rydwan żałobny ciągnęły 4 konie; trumna była pokryta purpurą kardynalską. Kordony u rydwanu dzierżyli: hr. d' Haussonville z Akademii francuskiej, której kard. Perraud był członkiem, mer miasta i deputowany Périer, G. Picot z Instytutu Francyi i hr. Z a m o y s k i, przedstawiciel delegacyi polskiej. Z wielu domów powiewały chorągwie żałobne, a wszystkie sklepy były pozamykane.

Ks. kard. Perraud był od lat młodych gorącym przyjacielem Polaków. Po powstaniu styczniowem zajmował się bardzo gorliwie losem wychodźców naszych i był pełnym zasług protektorem emigracyi polskiej we Francyi. To też w oddaniu ostatniej posługi wielkiemu kapłanowi i patryocie francuskiemu nie zabrakło i wdzięcznej delegacyi polskiej. Stanowili ją: hr. Zamoyski, Władysław Mickiewicz, Babiński i Kozakiewicz. Mów żałobnych nie wygłaszano; wyjątek uczyniono dla Polaków, w imieniu których wygłosił hr. Zamoyski — jak pisze „Gaulois“ — „un salut ému et très chrétien“, a zakończył słowy: „...Przyjdzie dzień, w którym nazwisko kardynała Perrauda będzie wpisane w złotą księgę Polski, pośród imion tych, którzy, służąc wiernie ideałom ojczystym, w nim znachodzili pokrzepienie i pomoc w ciągu długiej i znojnej tułaczki, a dziś swym dzieciom po świecie rozproszonym wskazują upragnioną przez nie ziemię obiecaną“.

§ **W Abbazyi** bawią pp.: Konstanty Graszecki z Warszawy, Władysław Grabowiecki z Czerniowiec, Ludwik Chełmicki z rodz. z Królestwa pol., Stanisław hr. Tarnowski z rodziną ze Śniatynki, F. Mikuli ze Lwowa, Marya Morawska z rodziną z Galicyi.

Zmarli.

Jan Aleksander Rosenstock, b. właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 50, zmarł wczoraj we Lwowie. Śp Jan Rosenstock był w mieście naszem znaną osobistością, miał liczne grono przyjaciół i do niedawna brał żywy udział w życiu towarzyskiem. Ciężka choroba zapalenia płuc przerwała przedwcześnie pasmo dni jego. Pogrzeb odbędzie się jutro w środę o g. 3 popoł. z domu żałoby przy pl. Maryackim 10 na cmentarz łyczakowski.

Marya ze Schmidtów Rastawiecka, wdowa po rewidencie skarbowym, umarła we Lwowie przeżywszy lat 55.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki J. W., kaleki, nadesłali pp: Olga Dunin hr. Borkowska z Ponikwy k. 10. N. N. z Niżniowa k. 20. Trześniów Dwór kor. 10. Ks. A. M. z Firlejowa kor. 5. Józef Strelko z Nowego Sącza kor. 2. Z. A. z Kliszowa kor. 2. Ks. Fr. Sokalski z Tarnobrzega kor. 2. J. G. z Cieszanowa kor. 10. L. M. ze Lwowa kor. 5. J. M. z Helenkowa kor. 3. Od Zosi z Torskiego k. 10. C. P. z Baligrodu k 1. Bolesławowie Rozwadowscy z Kosowa k. 2. Ks. St. Kubas w Żdżarcu kor. 2. — M. Zborowska ze Lwowa k. 15. M. R. z Rokietnicy k. 1. S. M. z Więckowiec k. 5. Ks. A. Tajduś w Szczyrzycach k. 2. Od Kadzi p. Chrewt k. 2. J. G. w S. k. 3. H. H. L. ze Stanisławowa k. 3. K. Macieliński ze Seretu k. 5. J. K. ze Lwowa k. 10. — Razem 143 kor.

W numerze Gazety z dnia 18 bm. mylnie było pokwitowane, mianowicie ks. Gibel z Ryglic nadesłał kor. 2 a nie 3.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 lutego 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —8·4, Tarnopol —·—, Lwów —7·6 Skole —·— Przemyśl —·—, Jarosław —9·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —3·8 Praga +1·7 Wiedeń +0·2 Semmering —0·6 Budapeszt +0·4. Ischl —0·8 Riva +2·0 Tryest +3·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Jutrzenki polskiej“**, czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wychodzącego we Lwowie rok drugi, wyszedł nr. 5 i zawiera: Jacek Obrochta: Niedziela zapustna na Podhalu w r. 1846. Seweryna Duchińska: Szkółka domowa (c. d.) K. Króliński: W carskiej niewoli, powieść (c. d.) SS. A. Bassara: Krwią i łzami okupiona, obrazek z prześliczną ryciną. J. Ciembroniewicz: Z tajemnic lasów, opowiadanie (c. d.) z ryciną. Fr. Marzec: Głos serca, wiersz. Drobne listki. Łamigłówki, szarady, zagadki. „Jutrzenka polska“ odznacza się poważną treścią i znakomitym doborem materyału; z każdego zdania wieje szczerze duch polski i katolicki i w trudnych czasach, jakie przeżywamy, jest prawdziwą, serdeczną „Jutrzenką“ dla młodzieży. Redakcya zapowiada również od następnego numeru dodatek powieściowy, w którym umieszczony będzie barwny opis zeszłorocznej pielgrzymki młodzieży polskiej do Rzymu.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 4 zawiera: Patryotyzm a szkoły bezwyznaniowe w Polsce. (Cd.) O sposobach zachowania czystości w kościele. (Dok.) Ks. Adolf Albin. Szkice kazań wielkopostnych. I. Marya Magdalena wzorem pokuty. Ks. dr. J. Górka. Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Życie katolickie i oświata w Królestwie Polskiem. (Cdn.) Ks. dr. J. Górka. Nieprzyjaciel się zbliża. Ks. B. Łaciak. Kapłan. (Sonet). Ks. M. Jeż. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Z liturgiki. Obrazki z „Czystości“. „Świat płciowy“. Terroryzm w Galicyi. Kronika kościelna. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.
W czwartek „Cyganerya“ G. Puccini'ego, występ Maryi Boyer, Augusta Dianniego, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.
W piątek „Samson i Dalila“ Saint-Saensa.
W sobotę po raz I „Wujaszek Jan“ sztuka z rosyjskiego Antoniego Czechowa.

O teatr lwowski.

Lwów traci temat do pogadanek, plotek, intryżek, ubywają mu ciekawe zapasy, tem dla niego ciekawsze i bardziej drażniące nerwy, że iść miało o teatr, którym wszyscy się interesują i o osoby, które wszyscy znają. Od pół roku już Lwów, jak gracz w totalizatora, do meetingu wyścigowego się przygotowujący, ostrzył sobie apetyt na te konkursy, pamiętny jeszcze emocyj, jakiemi się nasycił przy podobnej sposobności przed sześciu laty, — już nawet pani plotka była czynną, plątano już pierwsze oczka intrygi. Na pierwszy sygnał herolda, otrąbiającego turniej, wjechało w szranki czterech rycerzy. Ale ten czwarty miał spuszczoną przyłbicę i nie miał na sobie ani żadnej szarfy, ani żadnego znaku. Tajemnica! Nic tak nie drażni, jak tajemniczość i nic tak nie zaciekawia. Każda tajemnica jest także groźna. Więc szepty i domysły. Przypuszczano, że kryje się poza maską rycerzyk, nie dawno do naszego grodu przybyły, a także szybko rozsławiony. Inni podejrzewali pod maską jakiś twór złożony. Ci zaś, którzy uchodzą za wtajemniczonych w sprawy zakulisowe, zapewniali, że owe X. trzyma tylko miejsce dla dyrektora Pawlikowskiego, który nie może się jeszcze zdecydować, względnie, że grono osób teatr miłujących, a w p. Pawlikowskim widzących najodpowiedniejszego dla teatru kierownika, planuje oddanie mu nadal steru lwowskim przybytkiem dziesięciu (bo tyle ich jest na plafonie) muz. Lecz, gdy herold po raz drugi otrąbił szranki i z tajemniczego rycerza spaść musiała tajemnica, pokazało się, że pod maską był tylko manekin. I nawet nikt się nie chce do niego przyznać. Zaraz też, skoro się tylko pokazało, że p. Pawlikowski, który już przedtem wyraźnie oświadczył, że nie zamierza dalej dzierżawić teatru lwowskiego i od pół roku prowadzi tak teatr, aby nie było wątpliwości co do jego zamiarów, przy swojem postanowieniu pozostał i wszystkim prośbom przyjaciół odmówił i skoro tylko pan radca magistratu z żalem oświadczył, iż tylko trzy widome kandydatury będą brane pod rozwagę przy roztrząsaniu, komu powierzyć teatr lwowski, — naprężenie ogólne natychmiat opadło.

Wynik konkursu jest jakby przesądzony. Zapasów nie będzie. W szrankach stoją: p. Ludwik Heller, p. Florjański i p. Bogucki posiłkowany przez p. Rapackiego i opinia publiczna wskazała jednomyślnie i odrazu jednego tylko z nich: p. Hellera. Ponieważ rada miejska, wyszła z opinii publicznej — nie robimy tu przymówki do p. Ohlego i komitetu miejskiego — jest także jej cząstką, więc sprawa zdaje się być załatwioną.

Z zadowoleniem, na równi z całym Lwowem, przyjmiemy do wiadomości powierzenie kierownictwa teatru lwowskiego p. Hellerowi. Napracował się on i namozolił serdecznie w starym gmachu skarbkowskim, w którym trudniej było dobrze wystawić sztukę, aniżeli w nowym, nowocześnie już urządzonym. Częściowo niewątpliwie zapomniano o jego zasługach i trudach, boć lepsze jest nieprzyjacielem dobrego. A że w teatrze nowym było lepiej, więc o dobrem zapomniano i p. Heller mógł czuć się w głębi duszy pokrzywdzonym. Sądzono go jak pasierba, któremu nic nie wolno, a nie, jak jedynaka...

I jeżeli co w p. Hellerze podziwiać można, to jego energię i siłę życiową. Nie złamał się. Stworzył najpierw we Lwowie Filharmonię, potem w Królestwie dał cykl filharmonijnych koncertów, wreszcie nawet na obcej ziemi, zorganizował polską operę i znowu silny, energiczny przychodzi po ten teatr lwowski, który tak ukochał i który stał się jego ideałem. Nie ma miny ani proszącego, ani zwycięzcy. Przychodzi spokojnie i poważnie i przedkłada swoją ofertę, jak człowiek, który jest przeświadczony o ważności zadania i policzył się ze swemi siłami. Daje on zupełną gwarancyę, że z zadania dobrze się wywiąże. Ma przedewszystkiem ogromne doświadczenie, potem ma instynkt teatralny, a wreszcie teatr kocha. Jest przytem doskonałym gospodarzem; pracowitość jego jest znana, a energia niewyczerpana. Sprawa jest zupełnie dojrzała do rozstrzygnięcia. Komisya teatralna ustanowiła już warunki, jakie mają być postawione nowemu dyrektorowi teatru: 2400 kor. rocznie tytułem czynszu, 24.000 k. rocznie na dodatki, 20.000 k. rocznie na uzupełnienie inwentarza i dwie lub trzy loże więcej dla funkcyonaryuszów magistratu. Bardzo słusznie na odnośnem posiedzeniu komisyi p. Pawlikowski, który się zjawił, aby swą obecnością zaświadczyć, iż nie ma już żadnych zamiarów na teatr lwowski, przestrzegał, aby jak najmniej obciążać przyszłego dyrektora i jak najmniej wiązać mu ręce.

Powinna więc już jak najprędzej sprawa być rozstrzygniętą. Przyszłemu dyrektorowi teatru należy dać jak najwięcej czasu, aby mógł się przygotować do trudnego i odpowiedzialnego zadania, trzeba też dać możność artystom teatru pozawierania kontraktów, tu lub gdzieindziej, a wiadomo, że kontrakty teatralne zawierają się tylko w czasie przed Wielkanocnemi świętami. Twierdzenie, że potrzeba najpierw załatwić budżet miejski, gdyż dyskusya teatralna przeciągnąć się może dłużej i odwlec uchwalenie budżetu, nie wydaje się nam słusznem. Budżet może i powinien być dokładnie i z każdego stanowiska przedyskutowanym i zajmie wiele wieczorów. Sprawa zaś teatralna, tak, jak obecnie stanęła, nie wymaga długich rozpatrywań i — licząc się z tem, iż są radni, którzy przy każdej sprawie przemawiać muszą — w jednym wieczorze załatwioną być może. Taki wieczór w najbliższym tygodniu powinien się już znaleźć.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W poniedziałek 19 bm. padał śnieg.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawska „Reforma“ donosi na podstawie informacyi, zasięgniętej u ordynata hr. Krasińskiego, że z Warszawy wysłane zostało rozporządzenie, dotyczące uwolnienia wszystkich aresztowanych w gub. płockiej ławników gminnych.

— „Kurj. Warsz.“ donosi: Z Petersburga nadeszła wiadomość prywatna, że warszawskie teatry rządowe z d. 14 maja przechodzą na własność miasta.

— Do kancelaryi jenerał-gubernatora wniesiono dotychczas 230 podań różnych o pozwolenie na wydawanie polskich dzienników i tygodników! W Łodzi zaczął wychodzić organ socyalnej demokracyi „Vorwärts“.

2000 uwięzionych.

Donoszą, że liczba obywateli ziemskich i włościan, uwięziona za agitacyę w kierunku unarodowienia gminy, dosięga już 2000. To też od pewnego czasu coraz więcej uwięzionych otrzymuje paszporty z nakazem niezwłocznego wyjechania za granicę. Chodzi widocznie o zrobienie w przepełnionych więzieniach miejsca dla nowych przybyszów.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Do komitetu wystawienia pomnika Mickiewicza w Wilnie wybrani zostali: prezydent miasta Węsławski, dyrektor banku ziemskiego Montwiłł, malarz Rusiecki, lekarz Zahorski, redaktor Czesław Jankowski, adwokat Karpowicz, prałat ks. Kurczewski, malarz Ruszczyc, właściciel dóbr Ignacy hr. Korwin-Milewski, na ich zastępców: rusznikarz Uścinowicz, malarz Siestrzeńcewicz, właściciel dóbr Baliński, literat Łucyan Uziębło, właściciel dóbr Hipolit Milewski, dyrektor banku handlowego Niedziałkowski, lekarz Czarkowski i student uniwersytetu Zmitrowicz. Część osób wybranych na zastępców zostanie powołanych do komitetu jako członkowie dla wzmocnienia komitetu.

Redakcya „Kuryera Litewskiego“ zebrała dotąd 4000 rs. na rzecz budowy pomnika i oddała obecnie tę sumę w ręce powyższego komitetu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 lutego 1906.

Dyplom dla arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń. (Tel. wł) Arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand przyjmował dzisiaj deputacyę galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, która wręczyła arcyksięciu artystycznie wykonany dyplom członka honorowego Towarzystwa. Deputacya składała się z prezesa dra Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o, Ekscelencyi Dawida A b r a h a m o w i c z a i hr. Kazimierza S z e p t y c k i e g o. Wręczając dyplom, przemówił prezes dr. K o z ł o w s k i do arcyksięcia w te słowa: „Wasza cesarska wysokość raczy przyjąć pełen uszanowania wyraz naszej najżywszej serdeczności za odznaczenie, które przepełnia c. k. galicyjskie Tow. gospodarskie dumą i radością. W pełnej pietyzmu pamięci tak Towarzystwa gospodarskiego, jak i całej Galicyi, żyje niewygasłe i zawsze świeże wspomnienie zasłużonego i ukochanego protektora ck. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego: Jego cesarskiej wysokości arcyks. Karola Ludwika, który w najcięższych czasach był gorącym orędownikiem prac naszych. Pamiętni tej tak cennej dla nas tradycyi, a zarazem pomni nieopisanego szczęścia, z którem mieliśmy zaszczyt powitać Waszą Cesarską Wysokość podczas wystawy we Lwowie, ośmielamy się prosić Waszą Cesarską Wysokość o zachowanie dla nas tego prawdziwie ojcowskiego serca i tej łaski, której liczne dowody ze strony ojca Waszej Cesarskiej Wysokości w całym kraju naszym znajdowały i znajdują najgorętsze echo. Licząc na upragnioną przez nas łaskę i na życzliwość Waszej Cesarskiej Wysokości i na niej budując, prosimy Waszą Cesarską Wysokość o jak najłaskawsze przyjęcie dyplomu członka honorowego galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego“.

W odpowiedzi na przemówienie to prezesa Kozłowskiego, raczył jego ces. wysokość, najdostojniejszy arcyksiążę Franciszek Ferdynand w najłaskawszych a bardzo serdecznych słowa

odziękować za godność honorowego członka instytucyi, która zajmuje się i opiekuje sprawami rolnictwa. Arcyksiążę wyraził się, że sprawy te z własnego doświadczenia dokładnie zna—nawiązując zaś do wdzięcznej pamięci, jaką kraj zachował dla jego najdostojniejszego ojca, arcyksięcia Karola Ludwika, dodał, że już wspomnienia i opowiadania, które arcyksiążę Karol Ludwik wywiózł z Galicyi, sprawiły, że on, arcyksiążę Franciszek Ferdynand zbliżył się do Galicyi i ukochał ją. Zapewnieniem, że zamiarem jego jest rychłe przybycie do kraju naszego w celu jeszcze dokładniejszego poznania go, raczył arcyksiążę, wręczony mu przez deputacyę dyplom, osobiście najłaskawiej przyjąć, a oglądając, kazał sobie wyjaśniać akwarele i pochwalił artystyczne ich wykonanie.

Wręczona arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi artystycznie wykonana teka z dyplomem została sporządzona we Lwowie. Teka jest z różnobarwnej mozaiki drzewnej, a trzy akwarele malowane są przez Stanisława Dębickiego.

Pierwsza z nich przedstawia powitanie ojca arcyksięcia Franciszka Ferdynanda: arcyksięcia Karola Ludwika we Lwowie w r. 1853 przed domem, w którem są obecnie biura Towarzystwa gospodarskiego, a w którym mieszkał arcyksiążę Karol Ludwik. Przybyłego z namiestnikiem Gołuchowskim arcyksięcia witają w imieniu stanów: kardynał Lewicki, arcybiskup Baraniecki, arcybiskup Stefanowicz, a potem Jan Kanty Stadnicki, prezes Maurycy Kraiński, Aleksander Fredro, Feliks Mier, a w imieniu Towarzystwa gospodarskiego Leon ks. Sapieha. Kazimierz Krasicki, Ludwik Skrzyński, Felicyan Laskowski. W głębi widać inne deputacye.

Na drugiej akwareli otwiera arcyksiążę Karol Ludwik wystawę krajową w r. 1894. Około niego stoją: namiestnik Kazimierz Badeni, marszałek Eustachy Sanguszko, prezes wystawy Adam Sapieha, Stanisław Badeni, August Gorayski, Stanisław Stadnicki, Tadeusz Pilat, Władysław Dulęba, prof. Tyniecki, wiceprezydent Michalski, Włodzimierz Kozłowski itd.

Na trzeciej akwareli arcyksiążę Franciszek Ferdynand z katalogiem w ręku ogląda pawilon Towarzystwa gospodarskiego na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894. Arcyksięcia oprowadzają Adam Sapieha, Stanisław Stadnicki, Tadeusz Pilat, Stanisław Brykczyński, Władysław Sapieha, Stefan Zamoyski, Tadeusz Lange, prof. Tyniecki, Włodzimierz Kozłowski. Na wystawie widać przeróżne malowane jarzyny i owoce.

Całość przedstawia się dzięki subtelnemu pędzlowi i znakomicie wykonanym miniaturom, bardzo pięknie. Tekę zdobią wykonane mozaiką drzewną herby arcyksięcia i Towarzystwa gospodarskiego, jako też emblematy gospodarskie, jak pługi, brony, snopy i narzędzia rolnicze.

Konferencye biskupie.

Wiedeń. (T. w.) Dziś przed południem rozpoczęły się konferencye biskupie pod przewodnictwem kardynała Gruscha. Ze Lwowa obecni byli arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz i Szeptycki.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów odczytano wniesioną przez hr. W. Dzieduszyckiego imieniem Koła polskiego interpelacyę w sprawie budowy dróg wodnych, którą „Gazeta Narodowa" podała już w sobotę w dosłownem brzmieniu.

Rząd przedłożył traktaty handlowe i traktat dotyczący żeglugi z Rosyą, oraz ustawę, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków z zagranicą od 1 marca do 30 czerwca br.

Z porządku dziennego przystąpiła izba do dyskusyi nad odpowiedzią br. Gautscha na interpelacyę stronnictw niemieckich w sprawie stosunku Austryi do Węgier.

P. Schoenerer podniósł, że dyskusya ta sprzeciwia się regulaminowi, gdyż izba rozpoczęła była już obrady nad ustawą o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Mowca zarzuca prezydentowi gabinetu samowolne postępowanie.

Br. Gautsch odpierał uczyniony mu zarzut z całą stanowczością.

P. Grabmayr uważa odpowiedź prezydenta gabinetu za niedostateczną i robi rządowi zarzut z tego, że zwleka z przedłożeniem izbie ustawy upełnomocniającej. Podnosi, że stanowisko rządu na zasadzie ugody z roku 1867 nie będzie możliwe, zwłaszcza, że korona sama myśli o zmianie poszczególnych punktów tej ugody i rewizyi całej ugody. Jakkolwiek pokój będzie na Węgrzech zawarty, nastąpi to zawsze z naszą szkodą, jak to było w latach sześćdziesiątych. Wzywa rząd, aby przedłożył wnioski co do rewizyi postanowień ugody z r. 1867 celem strzeżenia interesów Austryi.

P. Gross zaznaczył, że niemieckie stronnictwo postępowe jest za utrzymaniem trójprzymierza, a dla utrzymania jego konieczną jest silna armia. Koniecznem jest również podniesienie przemysłu i siły ekonomicznej Austryi, ze względu na rozdział z Węgrami w roku 1917. W końcu omawiając stosunek Austryi do Węgier, poruszył p. Gross kwestyę wyodrębnienia Galicyi. Powiedział: Może, chociaż pod niezbyt pomyślnemi auspicyami, należałoby skorzystać ze sposobności uregulowania stosunków Galicyi w sposób mogący zadowolić wszystkie stronnictwa. (P. Winter woła: Wyodrębnić Galicyę!) Może nie bylibyśmy specyalnie niezadowoleni z wyodrębnienia Galicyi, a może i panowie z Galicyi nie wyrzekaliby się tego, jednakże trudność przeprowadzenia tej sprawy leży w kwestyi węgierskiej. Mowę swą zakończył p. Gross apelem do rządu, aby chronił interesy Galicyi wobec Węgier.

Hr. W. Dzieduszycki podnosi, iż Izba pozostaje pod przygnębiającem wrażeniem ostatnich wydarzeń z Budapesztu. Jeżeli coś nie jest faktem, to nie możemy tego wrażeniu, jakie wywrze sam fakt. Konstytucya na Węgrzech jak się zdaje, stała się kwestyą problematyczną. Podobny stan może wywołać niebezpieczeństwo dla konstytucyjnych stosunków tej połowie monarchii. Należy ubolewać, że stosunki na Węgrzech tak daleko zaszły, należy ubolewać, że węgierscy mężowie stanu uważali za stosowne zerwać z konstytucyjnem działaniem.

Konieczność, co się tyczy dyskusyi jest nie to, co się stanie na Węgrzech, ale co się stanie w Austryi i z Austryą, aby z jednej strony utrzymać konieczną wspólność armii i monarchii, a z drugiej strony ocalić konstytucyę w Austryi. Porozumienie między Austryą a Węgrami zostało w r. 1867 jeżeli nie zawarte, to przynajmniej odnowione. To założenie, które tak ze strony Węgier zupełnie jasno i dobitnie zostało wyrażone, mianowicie, że i w Austryi będą panowały stosunki konstytucyjne, to założenie zrodziło na Węgrzech stan dzisiejszy, który dla całego rozwoju wydarzeń jest bardzo ważny, mianowicie pragnienie każdego, aby przez bezpośrednią konstytucyjną wolność w Austryi dano zupełną rękojmię tego, że odżycie biurokracyi nie narazi kiedyś na szwank wolności na Węgrzech. Istnienie zdrowego austryackiego parlamentu było nietylko konieczne, aby Węgry uspokoić co do niebezpieczeństwa powrotu zamaskowanego czy niezamaskowanego absolutyzmu, ale także dlatego, aby Węgrów zmusić do umiarkowania, co dla nich samych może było pożądane.

Tymczasem od dłuższego szeregu lat istnieją już tylko czysto urzędnicze rządy, które nie opierają się na żadnych stronnictwach. Gabinet Koerbera rządził całe lata, mimo, że ze strony rządu nie uczyniono choćby też słabej próby uzdrowienia parlamentu, jeżeli nie mamy za tę próbę uważać wniesienia kosztownych ustaw, niestety z myślą, że to co w tym parlamencie zostanie jako ustawa uchwalone, w razie potrzeby ma być niewykonane. (Potakiwania u Polaków). Lata całe rządzono za pomocą §. 14, lata całe nie wysunął rząd ani jednego palca do pomocy tym stronnictwom, które pragnęły w Izbie zaprowadzić porządek, pomijając to, że rząd spełniłby najpierwszy swój obowiązek przez powołanie samej Izby do uzdrowienia. Lata całe usunięto skarbowość państwową z pod należytej kontroli, co wywołało takie następstwa, jakie Izba już w roku zeszłym w ważnej kwestyi ku przerażeniu swemu musiała stwierdzić. Po takich wielu latach gabinet Koerbera ustąpił a kiedy witano nowego prezesa gabinetu, wyrażono nadzieję, że on spróbuje postawić parlament na nogi, ale dziś dożyliśmy tego, że nawet nie posiadamy gabinetu urzędniczego, ale rząd urzędniczy, w którym większość stanowią sami urzędnicy, powołani tylko do kierownictwa, a więc nie ministrowie. (Potakiwania). Biurokratyzm więc został doprowadzony do granic, jakich dotąd w Austryi nie widzieliśmy.

Owe więc niebezpieczeństwa, które napełniają goryczą naszą walkę z Węgrami, jeszcze się zaostrzyły, na Węgrzech podkopały zaufanie do tej połowy monarchii, a z drugiej strony węgierskim mężom stanu odebrały możność miarkującego wpływu na żądania opinii publicznej. Powinien tu być obecnie gabinet, wyszły z większości parlamentarnej, aby obudzić zaufanie, że zadania, które teraz nas czekają, szczęśliwie będą rozwiązane i obudzić w nas ufność, że konstytucyjne swobody w Austryi nie będą na bok spychane. tak, jak dotąd, aby na Węgrzech usunąć nieufność i dać możność do pogodzenia się obu połów monarchii w sposób, któryby zabezpieczył jedność i siłę monarchii i wolność tak tu, jak i tam. Wówczas z zaufaniem patrzeć będziemy na ten rząd i będziemy mogli mieć nadzieję, że czekające nas obecnie kwestye będą rozwiązane w sposób, mogący nas uspokoić, że nie będziemy dalej kroczyli po tej drodze, która nas obecnie nad brzeg przepaści doprowadziła (Huczne oklaski).

Przemawiali jeszcze p. Schleicher i Ellenbogen, który wystąpił za zupełną polityczną niezawisłością obu połów monarchii, aby obie mogły przystąpić do swobodnego uregulowania wielkiego niejednolitego obszaru gospodarczego — dalszą dyskusyę przerwano.

W końcu odpowiedział br. Gautsch na interpelacyę p. Kramarza w sprawie marokańskiej, wywodząc, że nie istnieją obecnie powody do interpretowania znanego zresztą powszechnie traktatu aliansowego między nami a państwem niemieckiem. Nie ma praktycznych powodów do obaw, aby z obecnego politycznego położenia w Europie wyniknąć miały komplikacye, zagrażające pokojowi. W sprawie Marokka ma austro-węgierska monarchia wyłącznie na celu interesy gospodarcze, trwa przy zasadzie równouprawnienia z innemi państwami.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiła izba do dalszej dyskusyi nad sprawą węgierską. Prezydent ministrów bar. Gautsch powiada, że dotychczasowi mowcy zajęli stanowisko negatywne, a nie przedstawili żadnych konkretnych wniosków, jaką inną drogę rząd powinien był obrać, zamiast tej, którą obrał. (Przerywania ze strony Wszechniemców.) Wszechniemcom muszę oświadczyć, co następuje: Pomimo ogromnej przepaści, jaka dzieli ich od moich zapatrywań politycznych, muszę tym panom przyznać, że jedynie oni konsekwentnie pozostają przy swojej zasadzie, a tą jest: rozbicie monarchii w każdym kierunku. (Oklaski, brawa.) Prezydent ministrów przechodzi do polemiki z poszczególnymi mowcami, którzy wczoraj przemawiali i odpiera zarzut, jakoby rząd w tej sprawie był chwiejny i niekonsekwentny. Jeżeli dotychczas nie przedłożył rząd ustawy co do upoważnienia pokrycia wydatków wspólnych, to stało się to dlatego, że jak wiadomo każdemu, który chociażby tylko gazety czytał, do niedawna żywiono jeszcze nadzieję, iż na Węgrzech przyjdzie do skutku kompromis i umożliwi wybór delegacyi. Niestety tak się nie stało i dlatego rząd przyrzeka w pierwszych dniach marca przedłożyć ustawę, która da sposobność do dyskusyi, do której przywiązywane są nadzieje w różnych kierunkach. (Wesołość, rozmaite okrzyki.) Minister cytuje dawniejsze swe oświadczenia, z których wynika, że zawsze mówił, iż rząd stoi przy zasadach z r. 1867 i uważa za najkorzystniejsze dla obu połów monarchii dalsze trwanie wspólności ekonomicznej, przyczem co do formy tej wspólności można jeszcze dyskutować.

Zwracając się do wywodów hr. Dzieduszyckiego, prezydent ministrów powiada: Wielce szanowny mowca Koła polskiego wywody swoje streścił w tem, że wyraził życzenie, aby utworzyła się w tej izbie silna, zwarta większość i żeby z jej łona utworzono rząd, zatem rząd parlamentarny. Przy tej sposobności podniósł szereg zarzutów przeciw dotychczasowym rządom urzędniczym.

P. Daszyński: Które zawsze popierał!

Bar. Gautsch: Wys. Izba niech będzie przekonana, że jeżeli z działalności obecnego rządu nic innego by nie wynikło, jak złączenie się stronnictw tej wys. Izby dla wytworzenia silnego, zdolnego do pracy rządu, to gabinet obecny uważałby to za najświetniejszy sukces swej działalności (Oklaski). Już d. 24 stycznia r. z., gdy po raz pierwszy przemawiałem w tej wys. Izbie, to oświadczyłem, i także dziś oświadczam, że nigdy w czasie mego urzędowania nie byłem innego zdania i także dziś innego zdania nie jestem. Ale nie wystarcza wspólna opozycya i wspólna krytyka. (Wesołość), lecz trzeba także umieć współnie rządzić. (Żywe oklaski). Jestem wielce szan. mówcy Koła polskiego bardzo wdzięczny za życzliwe słowa, które przy tej sposobności poświęcił urzędnikom austryackim, Vidzę w tem uznanie, że urzędnicy, którzy powołani zostali do reprezentowania rządu z tego miejsca, zawsze nietylko spełniali swój obowiązek także względem Galicyi, lecz także nigdy nie byli pozbawieni życzliwości w spełnianiu życzeń tego kraju.

P. Kasper: Polacy już dość dostali.

Prezydent ministrów kończy temi słowy: Jestem upoważniony do oświadczenia, że co do spraw wspólnych ustawodawczy wpływ tej połowy monarchii zawsze będzie strzeżony. Austryacka rada państwa nie ma powodu obawiać się ażeby przez jednostronne zarządzenia, któreby dotyczyły naszych interesów, nie została postawiona wobec faktu dokonanego. Dalej jestem upoważniony do oświadczenia, że podstawy wpólnej armii, która znajduje swe najważniejsze oparcie w wyłącznych prawach, przyznanych najwyższemu dowodcy, nie zostaną naruszone. To w szczególności tyczy się języka komendy i służbowego. (Oklaski).

Po bar. Gautschu zabrał głos p. Sylvester. Żąda on, ażeby przynajmniej stworzono, póki nie ma delegacyi, jakieś prowizoryum dla kontroli wspólnych wydatków. Domaga się aby rząd razem z ustawą upoważniającą przedłożył także wspólny budżet państwowy parlamentowi austryackiemu. Co się tyczy obecnych wypadków na Węgrzech, to mówca stoi na stanowisku, że nie powinniśmy mieszać się do spraw węgierskich, chociaż zajścia te każdego muszą dotykać, gdyż wczoraj tam pogrzebano parlamentaryzm. Brak jednak poczucia dla faktu tego u nas w Austryi tłumaczy się tem, że podczas ostatnich 40 lat Węgrzy zawsze występowali przeciw Austryi i uciskali u siebie inne narodowości.

P. Luksch oświadcza, że ze stanowiska rolniczego domagać się należy zaprowadzenia granicy cłowej między Austrą a Węgrami.

Po Lukschu zabrał głos Axmann, który między innemi wywodził, że zasady ugody z r. 1867 istnieją obecnie tylko na papierze i wzywał prezydenta ministrów, aby objaśnił koronę o prawdziwym stanie rzeczy; mowca ma nadzieję, że wybrany na podstawie powszechnego głosowania parlament wypełni swe zadanie wobec ojczyzny i wobec sprawy węgierskiej.

Następny mowca Kramarz przypisuje przesilenie tej okoliczności, że poprzednie rządy nie opierały się na parlamencie, lecz na § 14, wskutek czego były za słabe, aby oprzeć się naciskowi Węgier. Mowca nie spodziewa się, aby idea uregulowania sprawy za pośrednictwem specyalnych delegacyj z łona parlamentu przyniosła sukces, gdyż Węgrzy zgodziliby się na takie delegacye tylko na zasadzie unii personalnej i rozdziału cłowego, a na obie te rzeczy Czesi nie zgodzą się.

Następnie przemawiał p. Menger.

Posiedzenie trwa dalej.

O mowie Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse" komentując dzisiejszą mowę prezydenta ministrów podkreśla, że daje ona gwarancye na przyszłość, przypomina, że w r. 1903 po upadku Szella na Węgrzech i nominacyi Khuena, Koerber podał się do dymisyi dlatego, ponieważ podczas manewrów w Bruck po myśli króla rozstrzygnięto, aby nie podwyższać kontyngentu rekrutów, a w Austryi równocześnie pod naciskiem Koerbera postanowiono podwyższenie kontyngentu o 20.000 ludzi. Dalej przypomina „N. Fr. Presse", że gdy Tisza przyszedł do głosu na Węgrzech, „komitet 9" wygotował program wojskowy, który otrzymał przyzwolenie monarchy bez względu na wotum austryackiej izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poselskich polskich ustęp mowy prezydenta ministrów, odnoszący się do wczorajszej deklaracyi prezesa Koła polskiego, zrobił przykre wrażenie. Ironiczny ton tego ustępu mowy Gautscha uważają za zupełnie niewłaściwy.

Koło o ustawie upełnomocniającej.

Wiedeń (T. w.). Przed chwilą odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, która uchwaliła polecić, aby posłowie polscy głosowali przeciw zamknięciu dyskusyi o wniosku nagłym w sprawie ustawy upełnomocniającej.

Z Węgier.

Budapeszt. (T. w.). Jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi 2 dokumenty, mianowicie wejście w życie autonomicznej taryfy cłowej jakoteż traktat z Niemcami,

Budapeszt. Wiele dzisiejszych dzienników porannych wypowiada przekonanie, że prawdopodobnie obecnie gabinet br. Fejervarego ustąpi, gdyż korona zechce w jak najkrótszym czasie pozbyć się doradców, których taktyka polityczna doprowadziła do tego, że trzeba było parlament węgierski rozpędzać bagnetami

Na mocy uchwały rektora i senatu akademickiego zamknięto na pewien czas uniwersytet budapeszteński, celem zapobieżenia demonstracyom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półurzędowy „Fremdenblatt donosi, że na razie nie ma mowy o rekonstrukcyi węgierskiego gabinetu, ustąpi tylko minister oświaty, którego dymisyę cesarz już przyjął.

Budapeszt (T. w.) W kołach koalicyi sądzą, że w najbliższych dniach polityczne kluby stronnictw będą rozwiązane, wobec tego sekretarze wszystkie dokumenty i protokoły umieścili w bezpiecznem miejscu.

Posłowi Szaszowi, który na wczorajszem posiedzeniu sejmu był w mundurze rezerwowego porucznika honwedów, aby jako żołnierz opór stawić wojskowej władzy brachialnej, wytoczono śledztwo przed wojskowym sądem honorowym.

Wiedeń. (Twl.) Na telegram czeskich posłów radykalnych nadeszła dziś odpowiedź podpisana przez prezydenta Justha. Prezydent dziękuje za sympatye wyrażone przez Czechów w walce jaką Węgrzy na wałach konstytucyi podjęli.

Budapeszt. Dzisiejszy dziennik urzędowy zawiera protokół stenograficzny, spisany przez dwu stenografów policyjnych, a zawierający przebieg od chwili, kiedy pułkownik honwedów Fabrizius odczytał po posiedzeniu izby poselskiej na trybunie prezydyalnej oba reskrypty królewskie. Ten protokół jest podpisany przez obu stenografów policyjnych i przez urzędników policyjnych.

O jutrzejsze posiedzenie.

Budapeszt. Jak się w środę koalicya zachowa trzymane jest w tajemnicy, gdyż obawiają się przeciwdziałania ze strony rządu, który grozi, że rozwiąże wszystkie kluby polityczne. Franciszek Koszut zapytywany przez dziennikarzy co zrobi sejm węgierski, odpowiedział, że koalicya we środę rano wyruszy we wspólnym pochodzie do parlamentu i będzie się domagała wpuszczenia do wnętrza gmachu celem odbycia posiedzenia, które zostało uchwalone na posiedzeniu poniedziałkowem. Jeżeli gmach sejmowy będzie otoczony wojskiem lub kordonem policyjnym, w takim razie posiedzenie odbędzie się gdzieindziej, o ważności posiedzenia bowiem nie rozstrzyga miejsce, gdzie się obrady odbywają, lecz ustawą przepisany komplet izby poselskiej.

Budapeszt. (T. w.) Dziś wieczór zbiera się naczelny komitet koalicyi na konferencyę, celem rozstrzygnięcia, czy jutro ma odbyć się posiedzenie izby. Sądzą, że taka uchwała zapadnie w tej mierze, iż wszystkie próby w tym kierunku powinne być zaniechane.

Dziś rozlepiono plakaty z podpisem prezydenta izby, w których ten zawiadamia, że następne posiedzenie odbyć się ma jutro o g. 10 rano. Afisze te policya skonfiskowała.

Zatarg Austro-Węgier z Serbią.

Wiedeń. Z Belgradu donoszą, że rząd serbski wczoraj przyjął nowe żądania Austro-Węgier w sprawie zmiany art. 1 i 2 unii cłowej z Bułgaryą. Rząd serbski oświadczył, że przyjmuje żądania austro-węgierskie pod warunkiem, jeżeli zgodzi się na te żądania także i Bułgarya.

Z ziem polskich.

Przed ruchem agrarnym.

Według informacyj ministerstwa spraw wewnętrznych w wielu miejscowościach państwa rosyjskiego czynione są usiłowania wywołania strajków robotników rolnych. Wobec tego gubernatorowie w Królestwie polskiem otrzymali wskazówki, jakie mają przedsiębrać środki, aby temu zapobiedz. Dodać należy, że do poprzednich strajków rolnych władze administracyjne nie wtrącały się, co zachęcało włościan do różnych gwałtów.

Warszawski zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów przedsiębrał energiczne środki w celu niedopuszczenia samowolnych wyrębów w lasach skarbowych przez włościan. W tym celu wszystkim leśniczym polecono zaspakajać wszelkie potrzeby włościan w drodze ugodowej sprzedaży drzewa na sztuki, bez krępowania nabywców jakiemi bądź formalnościami. Wobec tego leśnictwa rządowe w gub. warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej i płockiej sprzedają obecnie włościanom opał i drzewo za wszelką sumę, poczynając od 15 kop. Dzięki tym ulgom w wymienionych guberniach zdarzył się tylko jeden wypadek zamierzonego bezpłatnego wyrębu w gub. kaliskiej.

Pod przewodnictwem dyrektora Tow. rolniczego, p. Mrozińskiego, odbył się w Warszawie zjazd dyrektorów towarzystw rolniczych, należących do warszawskiej kooperacyi rolnej. W zjeździe brało udział 15 dyrektorów, z których 10 z Królestwa, reszta zaś z Litwy i Ukrainy. Głównym celem zjazdu były sprawy dokonania ogólnych zakupów różnych towarów dla towarzystw rolniczych. W umowie zastrzeżono, że w razie jakichkolwiek zaburzeń lub strajków rolnych kooperacya nie jest obowiązana wziąć zadeklarowaną ilość towaru, w razie zaś potrzeby może ją powiększyć. Następnie dokonano organizacyi kooperacyi, która do tej pory miała charakter czasowy. Od 15 marca w Warszawie będzie utworzone stałe biuro kooperacyi z własnym personalem służbowym. Zebrania ogolne członków kooperacyi będą odbywać się co kwartał. Następnie obradowano nad kwestyą wyjednania od fabryk zagranicznych kredytu dla towarzystw rolnych, szczegółowe zbadanie sprawy tej przekazano zarządowi. W końcu uchwalono starać się o otrzymanie reprezentacyi firm zagranicznych i krajowych; w sprawie tej rozpoczęto obecnie układy.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Warszawa. Zebranie przedwyborcze obywatelskie odbyte w resursie na zaproszenie redaktora Gadomskiego, hr. Adama Krasińskiego i pastora Machlejdy, na które wtargnęli socyaliści uzbrojeni w rewolwery i sztylety (zobacz dzisiejszy list z Warszawy) zakończyło się po przemówieniach hr. Krasińskiego, ks. Czetwertyńskiego, p. Martensa i ks. Radziwiłła uchwaleniem rezolucyi oświadczającej, że wybory do dumy państwowej powinny się odbyć pod hasłem autonomii Królestwa polskiego, przy uznaniu zasady solidarności Koła polskiego, a dalej, że pożądane jest porozumienie się przed wyborem stronnictw i ludzi bezpartyjnych dla wspólnego wyboru kandydatów, wreszcie, że dla osiągnięcia możliwej jedności w działaniach stronnictw należy uznać, że a) nasza walka o prawa narodowe i obywatelskie powinna być na stosunkach praworządnych prowadzona w gruncie prawnym, b) w walce o prawa należy stać na gruncie narodowym. Myśl narodowa dążyć powinna i dążyć będzie nie do zastoju, lecz do rozwoju i doskonalenia wszystkich form i wszystkich stosunków życia.

Z Rosyi.

Zmiany osobiste.

Petersburg. Minister handlu Timirjazjew podał się do dymisyi z powodu różnicy zdań z kolegami w kwestyi ogólnej polityki.

Proces „Potemkina".

Sebastopol. Sąd wojenny ukończył rozprawę w sprawie buntu załogi na „Potemkinie" i skazał trzech marynarzy na karę śmierci przez powieszenie. Ułaskawiono ich zaraz na 15 lat robót przymusowych. Następnie skazał po jednym marynarzu na 20, 12 i 7 lat robót przymusowych, 9 marynarzy na 2 lata robót, a 23 na rok robót przymusowych każdego, 1 lekarza, 1 podoficera i 1 chorążego skazał na wykluczenie z marynarki, dwóch pierwszych z utratą rangi, ostatniego bez utraty rangi, jednego inżyniera wydalono w drodze dyscyplinarnej, a jednego podoficera i 24 marynarzy uwolniono.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras Odpowiedź Niemiec odrzuca propozycyę Francyi, wedle której sułtan ma powierzyć oficerom francuskim i hiszpańskim organizacyę policyi, ponieważ, zdaniem Niemiec, sprzeciwia się to zasadzie równości wszystkich mocarstw w Marokku.

To i owo.

Z dowcipów warszawskich.

— Bardzo to pięknie mój panie, że pan kochasz moją córkę, ale skądże mam pewność, że pan zdołasz wyżywić rodzinę?...

— Pozwoli pan sobie powiedzieć, że jestem stałym członkiem partyi anarchistów-komunistów i nie ma dnia jednego, żeby o mnie nie było mowy w kuryerkowych artykułach pod tytułem „Bandytyzm".

*

— Patrz, czytaj! I w Persyi ma być w tych dniach wprowadzona konstytucya.

— Jezus Marya! Za co? Cóż ci biedni Persowie zawinili?

*

— Mężusiu, wytłómacz mi, co to właściwie jest reakcya?

— Reakcya? Hm, widzisz, ot ja ci to objaśnię na przykładzie. Zawsze np., gdyś chciała mieć nową suknię, a ja ci odmawiałem pieniędzy, tyś łzami i krzykiem zdołała wszystko na mnie wymódz — to był z twej strony akt rewolucyjny. Teraz zaś, gdybym ja ci mimo łez i krzyków odmówił i groził jeszcze — to będzie reakcya.

— No, no, uprzedzam, że taka reakcya będzie cię później dwa razy więcej kosztowała.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. towarzystwo gospodarskie** odbędzie tego roku we Lwowie walne zgromadzenie d. 3 marca. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym odbędzie się w ratuszu o 10 posiedzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności komitetu, wybór prezesa towarzystwa, wybór pięciu członków komitetu w miejsce ustępujących bar. Brunickiego Juliana, dra Kraińskiego Władysława, dra Skałkowskiego Tadeusza, hr. Szeptyckiego Kazimierza i Wiesiołowskiego Adolfa. Sprawa akcyi spirytusowej (ref. dr. Sołowij Władysław). Sprawa chowu koni (ref. ks. Czartoryski Witołd). O urządzeniu w czerwcu br. wycieczki rolniczej członków towarzystwa do Węgier (ref. prof. Mikułowski-Pomorski). Popołudniu na posiedzeniu będzie: Sprawa podniesienia plonów roślin gospodarskich drogą systematycznej hodowli i aklimatyzacyi (ref. dr. Miczyński Kazimierz). Sprawa budowy kanałów i regulacyi rzek (ref. starszy inż. Wierzbicki Aleksander). Sprawa akcyi chmielarskiej ref. Breuer Jan).

W niedzielę 4 marca popołudniu odbędzie się posiedzenie pełne na którem przedstawione będą wnioski poszczególnych oddziałów. Posiedzenia publiczne odbędą się w poniedziałek 5 marca rano i popołudniu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·5?, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·20, jęczmień browarniany 6·60 do 7·--. Rzepak 18·00 do 18·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 68·— do 78·—. Tymotka 22·— do 27·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 68·25 do 68·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 20 lutego.. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·70—16·72, pszenicę na kwiecień 16·76—16·78, żyto na październik 13·34 – 13·36, na kwiecień 13·60 — 13·32, owies na październik 12·34—12·36, na kwiecień 1906 15·02—15.04, kukurudza na maj 13·86—13·88, na lipiec 14·00—14·02 rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne
Chęć kupna: słaba
Usposobienie: spokojnie
Pogoda: pochmórna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·50, węgierskiego zakładu kredytowego 789·50 Anglobanku 325·25, Unionbanku 564·00, Banku dla krajów koronnych 442·25 Bankvereinu 562·25, Bodencreditu 1084·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 556·00 kolei państwowych 672·70 kolei południowej 126·75 tramwaju A. —·—. B. —·—, kolej Elbenthal 444·— kolei północnej 5730 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 585·25 Rima Muranya 584·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2664.— fabryki broni 566·00, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 647·00 oblig. węg. indemniz. 99·60. renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55. 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 150·— marki 117·36. ruble 251·00.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 19 lutego.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowscy z Mielnicy, A. hr. Miączyński z Satyowa, A. br. Wassilko z Komaresti, G. Sonthard z Borysławia, A. Pędracki z Turki, W. Polański z Rudnik, S. Puntschert z Rozważa, W. Piotrowski z Krakowa, J. Jakowicz z Rosyi, B. Heller z Borysławia, J. Grunwald ze Świtażowa, W. Błoszyński z Monachium.

Artur Sewett. 15

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Pani Amelung wymówiła te słowa z pewnem zakłopotaniem. Teraz patrzała na syna z widocznem naprężeniem, jakby oczekiwała jego odpowiedzi. Ale Jan milczał. Jego twarz i jego cała postawa pozostały bez zmiany.

— Idzie tylko o to, czy ty chcesz w istniejących stosunkach pozostać w Wehrwaldzie.

— Jeżeli taka była wola ojca — odparł Jan z pewnem wahaniem.

— Bardzo to ładnie z twej strony i sercu twemu przynosi to zaszczyt, że wola twego ojca jest dla ciebie rozkazem. Prawda, zasłużył on na to u ciebie. Teraz jednak i pomiędzy nami musi być wszystko jasno postawione. Zapewne i twoje takie jest zdanie?

— Z pewnością, matko.

— We wszystkich sprawach pozostawię ci wolność i swobodę, jak dotychczas, ale... jestem jeszcze za młoda, za wiele we mnie sił, abym wszystko z mych rąk wypuściła. Pozostaniesz więc w obec mnie odpowiedzialnym.

— A jak daleko ma się ta odpowiedzialność rozciągać?

— To znaczy — odpowiedziała pani Amelung stanowczo — że żadnych ważniejszych zarządzeń i zmian bez mego zezwolenia nie zarządzisz, że tak, jak dotąd, będziesz mi zdawał sprawę ze wszystkich robót i ze wszystkich wydatków.

Jan był jak osłupiały. Powstał i oparłszy się ręką o biurko, stał chwilę, namyślając się. Można było widzieć, że on się waha i walczy sam ze sobą. Chciał powiedzieć: nie. Lecz naraz przypomniał sobie trwożliwy i pytający wzrok Ludwiki; teraz go zrozumiał.

— Poza tem jednak pozostawia mi matka swobodę w zarządzeniach i w ich wykonaniu?— zapytał po chwili.

— Tak.

— Dobrze. Jestem gotów.

— Dziękuję ci — rzekła pani Amelung i podała synowi rękę.

— Pozostaje jeszcze do omówienia wysokość twego honoraryum. Trzeba to zaraz załatwić.

Rzeczywiście też załatwiono ten punkt w kilku słowach. Pani Amelung chciała być hojną dla syna, lecz mimo to przyznana mu teraz przez nią pensya nie wynosiła ani czwartej części tego, ile on za granicą zarabiał.

W ten sposób Jan Amelung został rządcą u swojej matki.

Gdy po tej rozmowie pani Amelung powróciła do swej sypialni, malowała się na jej twarzy duma nieograniczonej władczyni a jej zimne oczy błyszczały tryumfem.

Zapewniła Ludwikę, która tu na nią czekała, o swej niezmiennej dla niej łaskawości i miłości i powiedziała jej, że Wehrwalde nadal pozostaje jej domem. Potem poleciła jej odczytać sobie dzienniki Nie słyszała jednak wcale tego, co Ludwika czytała. Myślami była zupełnie gdzieindziej.

I później, gdy Merlansche rozbierała ją, była tak samo zamyśloną. Stara Merlansche widziała to dobrze, nie powiedziała jednak ani słowa. Dopiero gdy zgasiwszy światło, miała odchodzić, rzekła poważnie:

— Nie zapominaj, ile dobrego on ci zrobił.

VII.

Przyszła zima ze swymi monotonnymi dniami i długiemi nocami. Usadowiła się w Wehrwaldzie, nie u wszystkich jednak znalazła jednakie przyjęcie. Niektórzy lubieli ją. Byli nimi starzy i leniwi, którzy nie mieli chęci do pracy lub dawno ją już stracili i najchętniej wygrzewali się przed ciepłem ogniskiem. Byli nimi próżniacy, chodzący od komina do komina i obmawiający sąsiadów jednych przed drugimi, podnoszący wszędzie, dokąd przyszli, wielki hałas, jak wrony, które obecnie przez cały dzień po obejściach krakały i hałasowały. Inni jednak, lecz tych było mniej, nie mogli się z zimą pogodzić. Byli to prawdziwi synowie wsi, którzy bez słońca i bez pracy w polu nie umieją oddychać. Jan nie znosił zimy; nie lubiał jej nigdy, jak mówił, z powodu wron i próżniaków. Najbardziej jednak dlatego, że jednostajność i melancholia natury, którą szczerze odczuwał, wpływała na niego deprymująco. W zimie wzmagało się jego zamiłowanie do samotności. Jeżeli powietrze było spokojne, odbywał długie przechadzki po polach i lasach Często był przy wyrębie drzewa w lesie, a im dalej od dworu robotnicy byli zajęci, tem więcej musieli być na baczności, gdyż nagle zjawić się mogła smukła postać młodego, jak go nazywali, pana, który, gdy spostrzegł zaniedbanie w pracy, bywał nieubłagany. Mimo to lubieli go robotnicy, gdyż był sprawiedliwym i spieszył z pomocą, gdzie jej było potrzeba.

* * *

Jan nie czuł się zadowolonym na swojem stanowisku w Wehrwaldzie. Musiał się wyrzec swojej swobody a z nią stracił radość życia. Cierpiał pod ręką swej matki, która coraz silniej dawała mu odczuwać jego zależność. Cierpiał przez matkę, a jednak matkę kochał.

— Czy nie znajdujesz pani — rzekł raz do Ludwiki — że moja matka od owej godziny, w której stała się nieograniczoną panią Wehrwaldu, ogromnie się zmieniła. Nie tylko poczucie władczyni rośnie w niej, ale staje się także kapryśną i niesprawiedliwą. Najbardziej zaś wydaje mi się to niebezpiecznem, że staje się coraz bardziej czułą na pochlebstwa. Kto się przed nią płaszczy, może otrzymać od niej, co zechce, kto jednak wobec niej stoi prosto i jest szczerym, przepadł w jej oczach.

Ludwika, która zawsze stawała w obronie pani Amelung, a przedewszystkiem wobec Jana, tym razem milczała. Z drugiej jednak strony nie powiedziała mu także ani słowa potwierdzenia i to sprawiło mu przykrość.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·3[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·3[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·0[illegible]	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·2[illegible]	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·5[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·1[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·5[illegible]	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·1[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·2[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·5[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·5[illegible]	Jaworowa
—	6·[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.